

# BARTNIK

## POSTĘPOWY



...Ongiś, kiedy bory pokrywały  
Polskę, w barciach leśnych ho-  
dowano pszczoły...

## Treść numeru :

Redakcja: W imię Boże!	3
L. Weber: Hodowla matek pszczelich	5
Dyr. okr. lasów państw.: Przepisy dla urzędzenia pasiek w lasach państw.	8
Jan Fucik: Jeszcze o pochodzeniu spadzi	10
Jarosł. Krauss: Panie — z stań z nami!	13
Ks. W. Kranowski: Piszczki i pękaciej literaturze polskiej	16
Dr. Fr. A. Lamec: Wskazywanie na polsku nazwy pszczoły	20
M. W. S. S. S.: Z literatury pszczelarskiej	21
Pasiek	24
Dr. Jan Leciński, L. Weber, Ks. W. Kranowski: Przegląd czasopism pszczelarskich	28
Pracoty w pasiece	31
Korespondencje	32
Światy i Nieżące	33
Ogłoszenia	35

## Prenumerata :

Rocznie	8 złotych
Półrocznie	4 złote
Kwartalnie	2 „
Numer pojedynczy	80 groszy

## Ogłoszenia :

cała strona	— 30 zł;
1/3 str.	— 35 zł;
1/4 str.	— 20 zł;
1/8 str.	— 12 zł;
1/10 str.	— 7 zł;
drobne ogłoszenia	1/32 str. — 4 zł.

Przy powtarzaniu opust.

## „Pszczola i ul”

tlumaczenie dzieła L. Langstrotha i K. Dant'a z czwartego wydania francuskiego

I część w całości . . . . . **6 złotych**  
 II część (w druku) . . . . . **6 „**

Przy przesyłce pieniędzy należy wyraźnie zaznaczyć, na jaki cel jest wpłacona kwota.

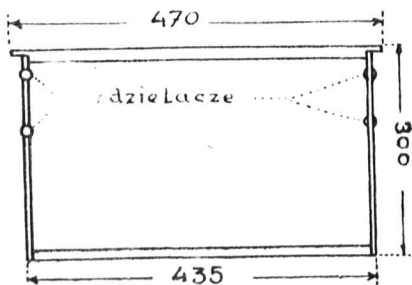
Adres Redakcji i Administracji:  
**Lwów, ul. Kopernika 20.**

Każdy polski pszczelarz powinien w dziecie że:

**Ramka szeroka normalna**

uchwalona na I Kongresie pszczelniczym we Lwowie w r. 1925, ma następujące wymiary *zewnątrznie*:

**szerokość 435 mm, wysokość, 300 mm.**



**Rozdzielacze** (gwoźdźziki odstępowe), normujące odległość jednej ramki od drugiej na 10 mm, umieszcza się zawsze po lewej stronie każdej bocznej beleczki ramki po dwa — razem cztery. Jeden rozdzielacz tuż przy górnej beleczce drugi zaś niżej, mniej więcej w połowie beleczki bocznej, lecz nigdy w samym dole lub w beleczce górnej. Odległość ścian przedniej od tylnej wewnątrz ula ma wynosić ściśle **45 cm** odległość ścian bocznych zależna od ilości ramek, wysokość gniazda od 32—35 cm.

## Sekcja pszczelarska Towarzystwa Gospodarskiego

### Zwiazek Pszczelniczy

Lwów,  
 ul. Kopernika 20  
 tel. 500-10-10  
 adres pocztowy 61450

udziela wszelkich informacji, tak pisemnych jak i ustnych, — urządza krótkote, minowe kursa pszczelnicze na prowincji, — wysyła instruktorów dla zakładania oraz inspekcjonowania pasiek, — pośredniczy w kupnie i sprzedaży rojów, miodu, wosku oraz różnych narzędzi pszczelarskich. Posiada w swym lokalu czytelnię, zaopatrzoną w dzieła pszczelnicze polskie i zagraniczne oraz prawie wszystkie czasopisma pszczelnicze z całego świata.

**Członkiem jest każdy prenumerator „BARTNIKA POSTĘPOWEGO”**

Odznaka członkowska (pszczółka z metalu) kosztuje 1-50 groszy z przesyłką pocztową.

# „BARTNIK POSTĘPOWY“.

Rocznik 48.

Rok 1926.

## SPIS RZECZY.

### Rozprawy treści pszczelniczej.

	Str.
Hodowla matek pszczelich. <i>L. Weber</i> . . . str. 5, 40, 127, 185, 210, 247,	277
Przepisy dla urządzenia pasiek w lasach państwowych. . . . .	8
Prawidło do wyrobu uli słomianych. <i>Józef Watzka</i> . . . . .	42
Przewóz pszczół. <i>M. Pauluchów</i> . . . . .	46; 95
Podkarmiaczki <i>Józef Watzka</i> . . . . .	78
System przewieszania ramek w ulach amer. słomianych. <i>Fr. Geissheimer</i>	83
Kwestja zabijania matek. <i>Józef Matuszewski</i> . . . . .	89
Z pasieki doświadczalnej w Zagrobell. <i>Józef Watzka</i> . . . . .	131
Praktyczny sposób kasowania pni w ulach ameryk. <i>Fr. Geissheimer</i> . .	132
Rojnica Lubienieckiego. <i>Józef Watzka</i> . . . . .	138
Ule przemysłowe. <i>L. Weber</i> . . . . .	179
Jeszcze o podkarmiaczkach. <i>Józef Watzka</i> . . . . .	183
Z techniki gospodarki pasiecznej <i>L. Weber</i> . . . . .	207
Dwa wymiary ramek szeroko niskich. <i>L. Weber</i> . . . . .	212
Jak gospodarować, żeby mieć dużo miodu. <i>Jan Wanok</i> . . . . .	213
O czystość miodu. <i>L. Weber</i> . . . . .	244
Co robić z miodem. <i>Władysław Ciesielski</i> . . . . .	245
Najwygodniejsze ule. <i>Antoni Lankoff</i> . . . . .	248
Jak pszczelarz amerykańscy pasiecznicy. . . . .	249
Soekulacyjne podkarmianie a naturalna rójka. <i>D.</i> . . . .	281
Badanie miodu. <i>Mr. Fusek</i> . . . . .	284
Normalizacja wymiarów uli nisko szerokich. . . . .	301
O ramce Hoffmana. <i>L. Weber</i> . . . . .	302

### Rozprawy treści przyrodniczej.

Jeszcze o pochodzeniu spadzi. <i>Jan Fucik</i> . . . . .	10
Trujący miod. <i>Mr. W. Fusek</i> . . . . .	47
Przyczynki do psychobiologii pszczół. <i>Walerjan Będkowski</i> . . . . .	49
Nieco o włoskach. <i>J. Andrasiewicz</i> . . . . .	80, 129
Instynkt u pszczół i mrówek. <i>Józef Szypowski</i> . . . . .	88
Pszczelnik moldawski i ostrzeń w gospodarstwie pasiecznym. <i>W. Fusek</i> .	99
O rasach pszczół. <i>Antoni Fajkowski</i> . . . . .	184
Czerwona koniczyna rośliną młododajną. <i>Józef Sroka</i> . . . . .	279

### Rozprawy treści ogólnej.

W Imię Boże! . . . . .	3
Pszczola w pięknej literaturze polskiej. <i>Ks. W. Kranowski</i> . . . . .	16, 56
Ks. Jan Dzierżon w poważaniu u pszczelarzy. <i>Ks. Fr. Adamec</i> . . . . .	20
Garść refleksyj o przyczynach upadku pszczelnictwa polskiego. <i>Mrozowski</i>	76
Metody pracy zbiorowej. <i>Inż. Tadeusz Janikowski</i> . . . . .	92
Zyczenia z racji 150 letniej niepodległości Stanów Zjednoczonych Pół- nocnej Ameryki . . . . .	299

### Sprawozdania, odezwy, zjazdy,

Zaproszenie na Walne Zebranie Rady Ogólnej Związku Pszczelniczego we Lwowie. . . . .	39, 75
IV. Wszechsłowiński Zjazd pszczelarzy. . . . .	188
Do Sz. Panów Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej. . . . .	209
Ze Zjazdu pszczelniczego w Poznaniu . . . . .	271
Z Wystawy pszczelnicznej w Poznaniu . . . . .	275

## Recenzje, bibliografja, z literatury pszczelarskiej.

	Str.
K. Szalkiewicz. Podręcznik do poznawania i hodowli roślin miodo- dajnych. <i>Mr W. Fusek</i> . . . . .	21
L. Weber. „Pasieka“. <i>Jan Marcinków</i> . . . . .	60
Winiarstwo domowe. <i>Józef Watzka</i> . . . . .	63, 216
To i owo. <i>J. Lewoński</i> . . . . .	97
J. Piwowarski. Rasy i odmiany pszezoly miodonośnej. <i>L. Weber</i> . . . . .	215
Przegląd ogrodnicy . . . . .	210
Tokarz Wincenty. Wyrób win i miodów. <i>Wład. Ciesielski</i> . . . . .	322

### Przegląd czasopism pszczelarskich.

Vcelarske Rozhledy. <i>Ks. W. Kranowski</i> . . . . .	28, 223
L'Apicoltura Italiana. <i>L. Weber. Ks. W. Kranowski</i> . . . . .	28, 148, 300
L'Apicoltore Moderno. . . . .	29, 150
Wisconsin Beekeeping. <i>Ks. W. Kranowski</i> . . . . .	29
Bienen Vater <i>L. Weber. Ks. W. Kranowski</i> . . . . .	30, 153, 222, 304
The Bee World. <i>Ks. W. Kranowski</i> . . . . .	63, 100, 193, 258
The Australasian Beekeeping. <i>Ks. W. Kranowski</i> . . . . .	103, 255
L'Apiculteur . . . . .	104, 146, 288
Opitnaja Pasieka . . . . .	105
Pczelowodnoje Dielo . . . . .	107, 312
Pasicznyk . . . . .	107
Gleanings in Bee Culture . . . . .	108, 194, 252, 286
La Gazette Apicole . . . . .	111, 142, 156, 308
American Bee Journal . . . . .	112, 190, 219, 256
La France Apicole . . . . .	144, 255, 299
L'Abeille . . . . .	147
Vcela Moravska . . . . .	151, 225, 303
Cesky Vcelar . . . . .	153, 226
Leipziger Bienen-Zeitung . . . . .	154, 220
Praktyczeskoje Pczelowodstwo . . . . .	309

### Fel etony.

Panie, zostań z nami! <i>Jarostaw Kraus</i> . . . . .	13, 53, 85, 134
Signum temporis. <i>Jarostaw Krauss</i> . . . . .	217
Zemsta. <i>Jarostaw Krauss</i> . . . . .	252, 282
Wilja. „ . . . . .	310

### Roboty w pasiece.

Przypomnienia dla początkujących pszczelarzy w styczniu i lutym. . . . .	31
--	----

### Korespondencje, Z pasiek.

Nektar kwiatów jest trujący. <i>B. Karszniewicz</i> . . . . .	32
Z Lubelskiego. <i>Stanisław Golonka</i> . . . . .	24
Z Wołynia. <i>E. Szymborek</i> . . . . .	25
Z Podlasia. <i>Paweł Wertejuk</i> . . . . .	25
Ursynów. <i>W. P.</i> . . . . .	27
Z okolic Brodów. <i>Leopold Dynda</i> . . . . .	66
Echo z Goraju. <i>Ks. W. Bojarczuk</i> . . . . .	67
O przekładaniu pszczół do uli amerykańskich. <i>Tadeusz Bodakowski</i> . . . . .	116
Dlaczego trudno sordzać nasz miód? <i>E. Nazarewski</i> . . . . .	117
O matkach. <i>Stanisław Barabaś</i> . . . . .	117
Trujący miód. Odpowiedź p. W. Fuskowi. <i>B. Karszniewicz</i> . . . . .	118
Z Tarnopolskiego. <i>H. Malinowski</i> . . . . .	119, 196
Życzliwa rada. <i>Drozdowicz</i> . . . . .	120
Z Ursynowa. <i>Paweł Wertejuk</i> . . . . .	159
Polemika w sprawie trującego miodu. <i>Mr. Fusek</i> . . . . .	162
Z mego pobytu na Pomorzu. <i>Władysław Dyduśiak</i> . . . . .	162
Ciekawy rój. <i>Antoni Falkowski</i> . . . . .	164
O dodawaniu matek i łączeniu pni. <i>J. Poleśzak</i> . . . . .	164
Jeszcze o rasach pszczół. <i>Antoni Lankoff</i> . . . . .	165

	Str.
To i owo o pszczelnictwie, oraz jak osiągnąć duży zysk z uli słowiańskich. <i>Hipolit Sozański</i>	197
Pszczelnictwo na Podkarpaciu w r. 1926. <i>Hipolit Sozański</i>	229
O pszczołach włoskich. <i>A Weissmann</i>	231
Z Kurowa ad Bochnia. <i>Michał Kopeć</i>	231
Dyskusje w sprawie normalizacji ramek. <i>Inż Leopold Pawłowski</i>	233
W sprawie wymiarów ramki. <i>Jan Kostecki</i>	254
Z pasieki doświadczalnej w Zagrobell. <i>Józef Watzka</i>	259
Kilka uwag o miodzie trującym. <i>Ks. W. Kranowski</i>	261
Gody weselne matek. <i>Jan Kotyla</i>	262
Leczenie pnia z weszek. <i>Jan Wanok</i>	262
Klateczka na matkę. <i>Michał Kopeć</i>	263
Sprawozdanie z mojej pasieki. <i>H. Sozański</i>	294
Z Białostockiego. <i>W. Wiażeczki</i>	316
Mój pogląd na gospodarkę w ulach Dadanta, Roota i słowiańskich. <i>Hipolit Sozański</i>	317
Z Tarnopolszczyzny. <i>Hermen Malinowski</i>	319
Z Wołynia. <i>Paweł Perchorowicz</i>	321

### Nekrologja

Stefan Röhrenscheff	140
Jan Baltarowicz. <i>Ludwik Pierzchata</i>	237, 265

### Sprawy bieżące.

Kursy pszczelnicze	33, 69, 70, 122
W sprawie komunikatu warszawskiego N. Z. T. P.	33
Pszczoła i ul.	34
Echa Kongresu pszczelniczego i wystawy we Lwowie za granicą	34
Nieściłość	34
Odpowiedzi redakcji.	34
Dział handlowy.	35, 201
Walne zebranie „Pszczoły“	69
Zebranie Rady delegatów N. Z. T. P.	70, 121
Komunikat Tow. Pszczeln. w Cieszynie	70
W sprawie matek pszczelich	70
Protokół ze Zjazdu pszczelarzy w Radziechowie	121
Podatek od pszczoł	122
Zebranie Rady Ogólnej Związku Lwowskiego	166
Sprawozdanie z działalności T-wa Pszczeln. w Wilnie	166
Walne Zebranie T-wa Pszczeln. w Gródku Jagiell.	168
Sprawozdanie Sekcji Pszczeln. Towarz. Gospod. za r. 1925.	168
<i>Inż. Leopold Pawłowski</i> , podróz	170
<i>P. Hawranek</i> (wyjazd za granicę)	170
Cukier dla pszczoł	170
O matkach rasy włoskiej	171
Zaproszenie na Walne Zebranie Pol. Tow. Pszczeln. we Lwowie	171, 324
Protokół z zebrania pszczoł w Kaluszu	198
Organizacja pszczelarzy w Zarszynie	198
Założenie Tow. Pszczeln. w Radziechowie	199
Sprawozdanie z Żółkwi	199
Komitet Wystawy Ogrodn. w Poznaniu	200
Z Republiki Czeskosłowackiej	201
Z ostatniej chwili.	202, 330
Ochrona pszczelnictwa	235
Pytania i odpowiedzi.	236
Komunikat Sekcji Pszczeln. do Min. Roln.	236
Protokół z posiedzenia Sekcji Pszczeln. Tow. Gospod.	237
Komunikaty Redakcji	264
W odpowiedzi p. Brzósce	264
Zmiany firmy „Pszczoła“	293
Sprawozdanie Okr. Tow. Pszczeln. w Częstochowie	323
Założenie Tow. Pszczeln. w Zborowie	332
Mania wynalazków nowych uli w Niemczech	325

	<b>Str</b>
Katastrofalne czasy dla pszczelnictwa niemieckiego . . . . .	326
W jaki sposób najskuteczniej propagować pszczelnictwo. . . . .	326
Plastry pszczele kolorowe . . . . .	327
Kto szerzy zgnilec pszczół . . . . .	327
8 Międzynarodowy Kongres pszczeln w Turynie . . . . .	327
Choroba wyspy Wight . . . . .	328
Tow. popierania jedwabnictwa w Polsce . . . . .	328
Nieporozumienie w sprawie uchwał Zjazdu w Poznaniu . . . . .	328

### Wykresy graficzne.

Diagram miodobrania z Radziwiłłowa . . . . .	23
"    "    "    Poczajowa . . . . .	23
"    "    "    Tarnopola . . . . .	295
"    "    "    Zbaraża . . . . .	295
"    "    "    Sandomierza . . . . .	295

### Spis ilustracji.

Barć leśna . . . . .	1
Pasieka Roszka w Olczy . . . . .	12
Pasieka dozorczy zamku w Zbarażu . . . . .	13
Pasieka amerykańska . . . . .	14, 26, 31, 250, 314, 315, 322
Komisja sędziowska wystawy we Lwowie . . . . .	17
Franciszek Szczepański . . . . .	18
Pasieka Fr. Szczepańskiego w Trembowli . . . . .	19
Uczestnicy kursu w Skalacie . . . . .	22
Kłoda stojak . . . . .	37
Prawidło do mat i uli . . . . .	42
Pasieka Dyduśiaka w Jaslonowie . . . . .	47
Pasieka Wawrzyńskiego w Strusowie . . . . .	51
Pasieka Webera we Lwowie . . . . .	59
Ul Dzierżona . . . . .	73
Podkarmiaczki . . . . .	78, 79, 183, 328
Amerykański ul słomiany . . . . .	84
Ul Berlepscha . . . . .	125
Mateczniki . . . . .	128, 129, 185, 186, 187, 188
Rojnica Lubienieckiego . . . . .	138, 139
Ul Ciesielskiego . . . . .	177
Ul przemysłowy (związkowy) . . . . .	180
Pasieka Kasprowicza w Uściługu . . . . .	189
Ul warszawski . . . . .	205
Pasieka K. Króla w Mniszkowie . . . . .	214
Uczestnicy i prelegenci kursu w Wiązowej . . . . .	230
Pasieka Lankoffa w Radziwiłłowie . . . . .	232
Pasieka Bolmana w Dorohusku . . . . .	261
Jarosław Kraus z rojem na brodzie . . . . .	288
Ramka Hoffmana . . . . .	303
Plaster świeży . . . . .	305
Ciekawy rój . . . . .	305
Strząsanie pszczół z ramek . . . . .	306
Uczestnicy Zjazdu w Poznaniu . . . . .	308
Przewożenie pszczół łodzią . . . . .	315
Rój na krzyżu . . . . .	316
Rozcięte dziupło z gniazdem pszczelem . . . . .	318
Sekcje miodu . . . . .	324
Przewożenie pszczół autem . . . . .	326
Kwiat nostryka . . . . .	327
Dłutko Roota . . . . .	328
Młodarka motorowa . . . . .	329
Stół do odsklepiania miodu . . . . .	330



założony w r. 1875 przez dr. Teofila Ciestelskiego

Organ Związku Pszczelniczego i Sekcji Pszczelarskiej Towarzystwa  
Gospodarskiego we Lwowie

założonej w r. 1856 przez Juljana Lubienieckiego.

REDAKTOR: LEONARD WEBER.

Następny numer »Bartnika Postępowego« ukaże się z końcem lutego.

Tłumaczenie dzieła »Pszczola i ul« będziemy wydawać nadal pod tym warunkiem, jeśli otrzymamy przynajmniej 2.000 zamówień; na razie nie możemy jeszcze zacząć druku, ponieważ dotychczas otrzymaliśmy zaledwie 1.000 zamówień. Gdyby ilość zamówień na powyższe tłumaczenie nie zwiększyła się, wówczas przystąpimy do wydania całości w terminie późniejszym.



## W IMIĘ BOŻE!

Z bieżącym rokiem rozpoczynamy w naszej działalności nową erę w rozwoju pszczelnictwa.

Przez pięćdziesiąt lat „Bartnik Postępowy“ krzewił ideę rozwoju pszczelnictwa na ziemiach Polski, oświecał całe rzesze pszczelarzy, zaznajamiając ich z postępami, dokonanymi w nauce pszczelarskiej; wprowadził do naszych pasiek epokowej doniosłości wynalazki — ule ramowe, węzę sztuczną, miód-darke, zaznajomił z tajnikami życia pszczół, założył organizacje pszczelarskie i t. p.

Jestto zasługą — z dumą i śmiało możemy to powiedzieć — jednego pisma oraz ludzi, oddających swe prace temu pismu, najtęższych pszczelarzy, jakich nasza Ojczyzna wydała. Ileż to szeregów współpracowników naszych przesunęło się w ciągu półwiekowego okresu czasu? Iluż to korespondentów ze wszystkich zakątków Polski wytrwale i niestrudzenie dzieliło się z bracią pszczelarską wiadomościami z różnych dziedzin gospodarki pasiecznej?

Imiona tych pionierów, torujących na łamach „Bartnika Postępowego” wiedzę pszczelarską, będą uwiecznione w pamiątkowej księdze, aby następne pokolenia z wdzięcznością wspominały o ich działalności.

Już pisaliśmy o tem niejednokrotnie, jakie koleje przechodziło nasze sędziwe pismo w ciągu pięćdziesięciu lat swego istnienia. Tak — musiało sobie torować drogę nieraz wśród ciężkich przeszkód, musiało zdobywać sobie czytelników szeregiem prac, musiało przetrwać niejedną, bardzo krytyczną chwilę — ale przewyciężyło te trudności i nadal będzie niosło kaganiec oświaty.

Ileż to pism innych w ciągu tego okresu czasu powstawało i upadało, lecz myśmy zawsze z ciężkich opresji wychodzili zwycięsko. Sam fakt — że istniejemy tyle lat — sam za siebie mówi.

Wielką otuchą napawa nas fakt, że z roku na rok ilość naszych prenumeratorów stale się zwiększa. Bywały czasami wachnięcia, lecz chwilowe; tak np. w ubiegłym roku mieliśmy z początkiem 2150 płatnych prenumeratorów, w połowie lata liczba ta spadła do 1500, z końcem roku podniosła się ponad 2.000. Kiedy te słowa piszemy, wedle dotychczasowych obliczeń, liczba naszych prenumeratorów sięga cyfry 2230; mamy niepłonną nadzieję, że ilość ta w późniejszych miesiącach znacznie się powiększy.

Są to jeszcze skromne liczby; na tak rozległe obszary naszej Ojczyzny powinno być znacznie więcej prenumeratorów, nie kryjemy się z tem wcale, fantastycznych liczb nie podajemy, ani też dyskretnie nie chowamy tych cyfr.

I dziś, gdy przejrzymy spis naszych współpracowników, zobaczymy, że są to najlepsi bojownicy oświaty i postępu pszczelarskiego, którzy swe prace i trudy ofiarują na budowę gmachu wiedzy pszczelarskiej.

Dziś — śmiało możemy to powiedzieć — pszczelnictwo nasze posiada już dość silne podstawy, aby zacząć intensywne gospodarstwo.

Na własnych siłach będziemy iść naprzód — a, że mamy — jak tośmy powyżej powiedzieli — najtęższych pszczelarzy-współpracowników w Polsce, nie opuszczających naszych sztandarów, przeto stoimy na potężnym fundamencie — na zafaniu do nas szerokich warstw pszczelarzy w całej Polsce.

Więc, póki sił nam starczy, będziemy nadal służyć idei dalszego rozwoju pszczelnictwa, a jeśli nas nie stanie, wierzymy — że następne, młodsze pokolenie w spuściznie podejmie dalszą pracę i poprowadzi ją ku świetlanej przyszłości polskiego pszczelnictwa.

Śledzimy bacznie postęp, jaki dokonuje się poza granicami naszej Ojczyzny, zamieszczamy na łamach naszego pisma o tem dokładne sprawozdania, tak, że nic nie umknie naszej uwagi.

Toteż nasze pismo będzie rzecznikiem organizacji zawodowych gospodarstw pasiecznych w Polsce. Lwów nietylko z tradycji od niepamiętnych czasów dzierżył pierwszeństwo w pszczelarstwie polskim, lecz, znajdując się w pobliżu prawie najpomyślniejszych warunków dla pszczelarstwa w Europie, ma wszelkie dane ku temu, by nadal był stolicą pszczelarstwa Polskiego. Podole i Wołyń — nasze „eldorado pszczelarskie” oraz inne miejscowości, korzystne dla rozwoju pasiek, ma wytrawnych i sawodowych pszczelarzy, którzy dzielą się z nami praktyczną stroną gospodarki pszczelnej; bo przecież nam, pszczelarzom, przedewszystkiem zależy na tem, aby tak pszczelarzpc w pasiece, żebyśmy mieli jak największy zysk.

Przedewszystkiem będziemy się starali zunifikować ule i głównie ramki, na co — z góry jesteśmy na to przygotowani — trzeba będzie poświęcić wiele



lat; jest to koniecznie potrzebne, aby wszystkim właścicielom pasiek przemysłowych ułatwić gospodarę. Wprawdzie nie uznajemy ani najlepszego ula ani też najlepszej ramki, bo kształt ula czy ramki wcale nie może wpłynąć na zwiększenie wydajności w dochodzie, to jednak będziemy torować drogę w gospodarce pasiecznej tylko takim systemom, które z doświadczenia „zawodowych” pszczelarzy, a nie „gabinetowych”, okazały się praktyczne dla naszych okolic.

Mając przeświadczenie, że wysiłki nasze nie pójdą na marne, prosimy nadal Szan. Czytelników z pełnym zaufaniem zwracać się do naszej Redakcji po różne rady i informacje.

Oddając do rąk Szan. Czytelników ten zeszyt, prosimy gorąco o poparcie naszych usiłowań i przyłożenie ręki do dalszej współpracy oraz zysyłamy życzenia „Szczęśliwego i miodnego Nowego Roku”!  
REDAKCJA.



## HODOWLA MATEK PSZCZELICH.

Leonard Weber.

W dzisiejszych czasach, kiedy pszczelnictwo racjonalne zatacza coraz szersze kręgi we wszystkich częściach świata, dział hodowli

matek pszczelich zaczyna zajmować jedno z najważniejszych gałęzi gospodarki pasiecznej.

Dziś wiadomą rzeczą jest, że dobry zbiór miodu zależy, oprócz innych okoliczności, od dobrej matki.

Jak wiadomo, aby pszczoły zebrały 1 kg. miodu, muszą dokonać ponad 44.000 lotów; trzeba zaś zauważyć, że w tym miodzie jest przeciętnie około 70% wody, którą pszczoły muszą częściowo odparować.

Z tego kilograma zniesionego miodu pszczelarz otrzymuje tylko część, bo resztę same pszczoły skonsumują. Jeśli do tego weźmiemy pod uwagę fakt, że pień wysyła robotnice na zbieranie pierzgi, wody i t. p., to zobaczymy, że zbiorem miodu zajmuje się tylko pewna część pszczół. Jeśli n. p. w ciągu rozwoju wiosennego ta część robotnic wynosi około 10.000, a każda z nich przeciętnie wykonuje 5 lotów dziennie, to razem zniesie ta część pszczół 1 kg. miodu, z czego dla pszczelarza przypadnie około 1/2 kg. Później, kiedy nastają coraz pomyślniejsze warunki, a robotnic w ulu przybywa, tak, że ich jest już

Opracowano na podstawie podręcznika Vincenzo Asprea, najwybitniejszego hodowcy matek pszczelich dla użytku własnego jakoteż dla celów handlowych.

około 20.000, a każda zaś robotnica może dokonać około 10 lotów, wówczas pszczelarz otrzymuje już trzy razy większą ilość miodu;

pień zaś dla swych celów nie zużywa miodu w tym stosunku, co przybywa miodu. Jeśli w pniu ilość robotnic, zajętych zbiorem miodu, powiększy się do liczby 30.000, 40.000 i więcej, wówczas tym wydajniejszy jest zbiór miodu dla pszczelarza.

Z powyższego widzimy, że nie mylą się praktycy — pszczelarze, którzy twierdzą, że jeden pień silny da większy zysk, niż dziesięć pni słabych; a często bywa i tak, że 100 pni słabych uzbiera zapasy, zaledwie wystarczające dla własnego zapotrzebowania, a nic nie zostanie dla pszczelarza, gdy równocześnie jeden pień silny i zdrowy zniesie zapasy nie tylko dla siebie, lecz i coś dla pszczelarza pozostanie.

Powszechnie panuje zdanie, że młode matki są płodniejsze od starych i że pnie z młodej matkami dają lepsze rezultaty. Tak — to prawda — lecz nie wystarcza zadowolić się młodej matkami, lecz trzeba pamiętać i o jakości tych matek. Nie wszystkie matki, będące w jednym i tym samym wieku, są jednakowo płodne!!!

Główny sekret w pszczelnictwie, to

mieć na czas miodobrania jak najsilniejsze i najpracowitsze pnie, a to zależy jedynie od matki.

Proporcja pszczoł w ulu, zdalnych do zbioru miodu, jest tak ważna, że niejednokrotnie widzimy, jak pień silniejszy gorzej się spisze od pnia pozornie słabego; bo w tym ostatnim na czas głównego pożytku było wprawdzie ogółem mniej pszczoł niż w pierwszym, lecz zato więcej robotnic starszych, zdolnych do pracy poza ulem; w silniejszym zaś wprawdzie ogółem było więcej pszczoł, lecz większość tworzyły robotnice młode, jeszcze nie zdolne do zbierania miodu, a pszczoł starszych było mniej niż w pniu drugim, pozornie słabszym.

Ta proporcja pszczoł zależy oczywiście nie tylko od stopnia płodności samej matki, lecz i od sprytu samego pszczelarza, który umie odpowiednio pokierować pniem, aby dał możliwie jak największy zbiór miodu. Jeśli pszczelarz nie odpowiednio gospodaruje, wyprodukuje wielką siłę pni na czas nieodpowiedni, n. p. za wczesnie przed pożytkiem lub za późno, wówczas nie osiągnie z pasieki odpowiednich korzyści.

*Aby zaś mógł wyprodukować największą ilość robotnic w ulu na czas, kiedy mu potrzeba, musi stosować rozumne ograniczanie matek w czerwieniu w stosownym czasie.* To też widzimy, że nie można bezmyślnie pnie wciąż pędzić w siłę, a należy tak kierować pniem, aby ta jak największa siła przyszła w stosownym czasie.\*)

Matka płodna, przekonano się, może dokonać wprost cudów w ilości składania jajek; pień zaś, w którym znajduje się matka, nie tylko nadzwyczajnie płodna, lecz i jakościowo dobra, może również dokazać nadzwyczajnych cudów. Już napewno niejedną z naszych pszczelarzy miał nieraz sposobność przekonać się, że n. p. na 100 pni cztery lub pięć zalały magazyny miodne do pełna, kiedy reszta pni nic nie zniosła; a przecież

we wszystkich pniach mogły być matki jednakowego wieku i jednakowo wielka siła robotnic!

Otóż — jeszcze raz wspominamy — to wszystko zależy nie tylko od płodności, lecz i od jakości matki.

Toteż przy hodowli matek pszczelich trzeba zawsze zwracać uwagę, aby do rozplodu używać jak najlepsze pnie, t. j. jak najmłodniejsze, a do zapłodnienia matek używać trutni, również pochodzących z jak najlepszych pni. Bo i na cóż zdałyby się wszelkie mozoły przy hodowli matek, chociażbyśmy zdolali wychodować matki, pochodzące z jak najlepszych pni, kiedy nie mielibyśmy pewności, że te matki zapłodnią się z odpowiednimi trutniami?

Jednak nie zawsze z najlepszych matek wytworza się najlepsze pokolenie; i tak mieliśmy przykłady, że matki, pochodzące z pni, odznaczających się najlepszymi zaletami, znosiły jajka, z których jedne z przyszłych wyklutych matek były bardzo dobre, inne zaś bardzo złe; i odwrotnie — matki bardzo złe wydały potomstwo, z którego jedne matki były bardzo złe inne zaś bardzo dobre. Podobne wyniki osiągnęli bardzo wybitni pszczelarze — przyrodnicy amerykańscy, którzy swe spostrzeżenia zamieścili w słynnym czasopiśmie: »American Bee—Journal«. (I myśmy podobne spostrzeżenia posłali do warszawskiego Państwowego Związku, lecz ten nie uznał za stosowne opublikować je).

Z tego widocznem jest, że w uszlachetnianiu rasy odgrywają ważną rolę jeszcze inne, nieznanne czynniki. Bo świat pszczelarski już od przeszło 30 lat stara się przez uszlachetnienie wyprodukować miodną pszczołę, lecz dotychczasowe próby nie wydały widocznych, pomyślnych wyników.

Jak miodna pszczoła była przed wiekami, tak i dziś ani kropli miodu więcej nie znosi pomimo ciągłych prób uszlachetniania. Bo i gdyby pszczoły z pokolenia na pokolenie przez sztuczne uszlachetnianie były miodniejsze, to dziś takie pszczoły powinnyby wiadrami zbierać miód. A tak nie jest.

\*) O praktycznych metodach stosowania ograniczania w czerwieniu znajduje się w najnowszym moim podręczniku p. t. »Pasieka«.

Ale nie należy się tem zrażać, lecz dalej badać sposoby nad uszlachetnieniem pszczół.

Toteż prawdziwie doskonałą hodowlę matek może prowadzić tylko specjalny, zawodowy zakład, rozporządzający odległym od innych pasiek, izolowanym miejscem, gdzieby szlachetne matki mogły się zapłodnić tylko z trutniami, pochodzącymi z dobrych pni. W pasiece poszczególnego pszczelarza jestto niemożliwym, ponieważ ten nie może pokierować w odpowiedni sposób szczęśliwym zapłodnieniem matek z żądanymi trutniami.

A i klimat nasz w Polsce nie bardzo będzie sprzyjał zakładaniu zawodowych, wielkich zakładów hodowli matek i produkcja tych matek będzie znacznie droższą od produkcji w krajach południowych. Szczęśliwe są te kraje południowe, w których klimat w bardzo wielkim stopniu sprzyja chodowli matek pszczelich na wielką skalę! Toteż widzimy, że w krajach zimniejszych, północnych, chociażby nawet w tych krajach pszczelnictwo wysoko stało, nie widzimy tam wielkich, zawodowych zakładów hodowli matek pszczelich; o ile takie istnieją, to przeważnie jako stacje doświadczalne.

Mieć dobrą matkę wczesną wiosną, to to samo znaczy, co mieć rój, który przy pomocy zapobiegliwego pszczelarza przyjdzie na czas miodobrania do odpowiedniej siły. Niestety — w naszych warunkach klimatycznych niemożliwością jest wychodowanie matek gotowych, zapłodnionych wcześniej wiosną, możemy jedynie mieć zapasowe matki z jesieni ubiegłego roku, przezimowane przy silnych pniach. Ale takie matki będą znacznie droższe, bo bez porównania będzie więcej zachodów i kosztów przy tego rodzaju hodowli matek.

Toteż — jak zobaczymy — w Polsce nigdy nie powstaną wielkie zakłady hodowli matek, bo w żaden sposób nie potrafią nasze zakłady konkurować z krajami cieplejszymi, zwłaszcza z włoskimi

zakładami, gdzie hodowla matek doszła do wielkiej doskonałości.

Więc będziemy tworzyć przeważnie stacje doświadczalne chodowli matek, lub zakłady, obliczone na małą skalę, które zmuszone będą produkować matki stosunkowo drogo. A czy na drogie matki znajdzie się wielu chętnych nabywców, w to śmiemy mocno wątpić? Jeśli ktoś ma zapłacić n. p. za matkę 10 zł., to woli sobie kupić gotowy rój za tę samą cenę, wraz z matką. A cena roja, zwłaszcza na Podolu i Wołyniu, jest stosunkowo niska.

Nie chciałbym przez to powiedzenie odstraszyć drugich, chętnych do zajęcia się chodowlą matek, owszem, możemy poprobować, lecz należy postępować ostrożnie.

Zakład, aby mógł dobrze prosperować i tanio produkować matki, musi wychodować rocznie od 5.000—10.000 matek i to na sezon wiosenny. Z doświadczenia wiemy, że w miarę zbliżania się lata ilość zamówień na matki stopniowo maleje.

I tak zeszłego lata na 2.000 matek, sprowadzonych do Polski za naszym pośrednictwem z Włoch, przeszło 1.500 zapotrzebowań wpłynęło w ciągu miesiąca kwietnia, maja i połowy czerwca.

Dla tych zaś, którzy chcieliby zająć się naprawdę hodowlą matek pszczelich, podamy w dalszych ustępach niniejszej rozprawy wskazówki racjonalnej chodowli, wzorowanej na zakładach włoskich, gdzie istnieją fachowcy bardzo doświadczeni, mający za sobą długoletnią, świetną praktykę. Rozprawę niniejszą będziemy drukować przez cały rok, a gdy utworzy się całość, wydamy oddzielną odbitkę, jak tośmy już czynili przed dwoma laty z rozprawą o »chorobach i szkodnikach pszczół«.

Tym sposobem będą mieli możność Szan. Czytelnicy zapoznać się z włoską metodą zawodowej hodowli matek pszczelich, z obszernem uwzględnieniem metod amerykańskich, zawodowych chodowców matek.

C. d. n.

## PRZEPISY DLA URZĄDZENIA PASIEK W LASACH PAŃSTWOWYCH.

Zezwala się na urządzenie pasiek w lasach państwowych wedle następujących przepisów :

1). Place do stawiania uli wyznacza się przede wszystkim na brzegach lasów, przyległych do pól lub halizn, również i wewnątrz lasu, ponad polanami i haliznami, lub

na samych polanach i haliznach, tak jednak, aby pasieka nie stanowiła przeszkody w gospodarstwie leśnym i nie obejmowała terenów zalesionych. Po zatwierdzeniu projektów przez D. O. L. P. Nadleśnictwo wydzierżawia place reflektantom.

2). Również zezwala się urządzać pasieki na wydzierżawionych już użytkach rolnych i sianozęciach tak dzierżawcom tych użytków jak i upoważnionym przez nich osobom, za dodatkową tenutą.

3). Za prawo korzystania z ziemi państwowej dla urządzenia pasiek pszczelarze odpłacają Skarbowi tenutę dzierżawną.

4). Wysokość tenuty projektuje Nadleśnictwo i przedstawia D. O. L. P., która ustala ją w zależności od stopnia popytu na place i rozwoju pszczelnictwa.

5). Nadleśniczym, leśniczym, gajowym i innym funkcjonariuszom administracji leśnej zezwala się na bezpłatne stawianie uli na przyznanych im deputatach rolnych. Urządzenie pasiek na terenach poza deputatowych podlega w całości niniejszym przepisom.

6). Tenutę dzierżawną oblicza się na podstawie powierzchni zajętej pod pasiekę, a wysokość jej określa się na podstawie przeciętnych miejscowych cen dzierżawnych za użytki rolne i sianokosy. D. O. L. P. może jednak podwyższać lub obniżać te ceny w zależności od popytu i rozwoju pszczelnictwa.

7). Dzierżawcy użytków rolnych i ich poddzierżawcy mogą zakładać na tych użytkach pasieki, lecz tylko za pozwoleniem D. O. L. P. i z zachowaniem

*Dyrekcja okręgu lasów państwowych.*

Związek Pszczelnicy we Lwowie wystarał się w dyrekcji okręgu lasów państwowych o pozwolenie ustawiania pszczelarzom swych pasiek w lasach państwowych. W zamieszczonym komunikacie tejże dyrekcji znajdują się przepisy, dotyczące się korzystania z miejsc pod pasieki w lasach państwowych.

wszystkich warunków z określonych przez niniejsze przepisy.

8). Ustanowioną tenutę dzierżawną wpłacają pasiecznicy za każde półrocze dzierżawy z góry. Za opóźnienie w zapłacie tenuty pasiecznik odpłaca ponad

tenutę jeszcze po 2% miesięcznie za czas opóźnienia, przyjmując część miesiąca za cały miesiąc.

9). Termin dla korzystania z placów pod pasiekami ustala się na 6 lat na terenach, nie będących w użytkowaniu rolnem, w przeciwnym razie w zależności od terminu dzierżawy użytku rolnego.

10). Dzierżawcom placów pod pasiekami Nadleśnictwo wydaje odpowiednie ostemplowane bilety, które, po przedstawieniu odnośnemu leśniczemu i gajowemu, winny być przez dzierżawców przechowywane i na żądanie okazywane kontrolującym urzędnikom Nadleśnictwa i władzom wyższym.

11). Wydany pasiecznikowi bilet i przyjęte przez pasiecznika zobowiązania tracą swoją moc i po wykspirowaniu terminu dzierżawy, jak również przed terminem w wypadkach, wskazanych w art. 22,24 i 25 niniejszych przepisów.

12). W biletach wskazane są: nazwa urzędu wydającego bilet, imię i nazwisko pasiecznika, powiat, Nadleśnictwo, obręb, oddział, obchód i powierzchnia placu wydzierżawionego pod pasiekę, wysokość tenuty rocznej, terminy wpłat i termin dzierżawy.

13). Wydane bilety zapisuje Nadleśnictwo w porządku chronologicznym do osobnej księgi. Przy zestawianiu rocznego sprawozdania Nadleśnictwo sporządza wyciąg z tej księgi, wykazując ilość i powierzchnię istniejących w Nadleśnictwie placów pod pasiekami za rok sprawozdawczy i otrzymaną z nich dochód.

14). Przekazanie pasieki innym osobom dozwolone jest jedynie za zgodą

Nadleśnictwa. O przejściu pasieki do innego dzierżawcy Nadleśnictwo czyni adnotację na bilecie i w księdze pasiek.

15). Granice powierzchni, oddanej do użytkowania na pasiekę, oznacza Nadleśnictwo na terenie wyraźnymi znakami (słupami lub kopcami). Jeżeli pasiecznik zechce plac pod pasiekę otoczyć rowem, lub ogrodzić, to Nadleśnictwo czynić w tem przeszkodę nie będzie

16). Na placu, zajęтым przez pasiekę, może pasiecznik urządzić stróżówki i piwnice dla przechowania przez zimę uli i ma prawo oczyszczać bezpłatnie teren z krzewów, o ile to jest potrzebne dla urządzenia powyższych budowli. Jeżeli pasieka liczy nie mniej niż 25 uli, to pasiecznik może za zgodą Nadleśn. zbudować stróżówkę ogrzewaną.

17). W granicach wyznaczonego pod pasiekę placu pasiecznik ma prawo zasiewać rośliny miododajne. Oprócz tego może obsadzać plac drzewami owocowymi z wyborem gatunków według wskazówek Nadleśnictwa lecz bez prawa zamiany pasieki na ogród owocowy dla ciągnięcia korzyści li tylko z owoców, pod przykrywką pasieki.

18). Wszelkie materiały leśne, potrzebne dzierżawcy placu pod pasiekę na budynki i różne przyrządy do pszczelnictwa i urządzenia pasieki, mogą być nabywane w Nadleśnictwie drogą kupna na podstawie ogólnych przepisów.

19). Na wszelkie materiały leśne, znajdujące się na placu, zajęтым przez pasiekę, dzierżawca pasieki zobowiązany jest przedstawić na żądanie urzędników i funkcjonariuszów Nadleśnictwa dowody prawnego nabycia tych materiałów, pod rygorem odpowiedzialności karnej w braku dowodów na prawne nabycie tego materiału.

20). Handel drewnem, wyrobami z drewna i produktami chemicznej przeróbki drewna na placu zajęтым przez pasiekę jest wzbroniony.

Zabrania się również urządzania na takim placu zakładów handlowych lub przemysłowych, dla których wymagane są przez obowiązujące przepisy osobne świadectwa handlowe i przemysłowe; również zabrania się pod rygorem od-

powiedzialności prawnej uszkadzać drzewa, rosnące tak na placu, jak i poza jego obrębem, przez naciosy i zdzieranie kory, zabrania się pasać bydło, przeprowadzać bez zgody Nadleśnictwa nowe drogi dla przejazdu i wogóle wykonywać wszelkie czynności, szkodzące lasowi i interesom Skarbu.

21). Pasiecznik obowiązuje się przy rozkładaniu ognia na placu, zajęтым przez pasiekę, zachować wszelką ostrożność, przewidzianą odnośnymi przepisami prawnymi i w razie wywołania pożaru odpowiada za straty Skarbu na podstawie ogólnych przepisów prawnych.

22). W razie nie wpłacenia w terminie tenuty Nadleśnictwo wstrzymuje wywóz uli i produktów pszczelnictwa z pasiek, aż do czasu wpłacenia zaległości i kary, wymienionej w § 8.

23). Straż leśna, ochraniając las od uszkodzeń, nie ma prawa przeszkadzać zarządzaniom gospodarczym pasiecznika w obrębie pasieki, pilnuje jedynie aby pasiecznik ściśle wykonywał warunki umowy.

24). Plac pod pasiekę może być odebrany na rzecz Skarbu od dzierżawcy przed upływem terminu dzierżawnego w następujących wypadkach: 1) gdy plac ten przeznaczony dla deputat rolny dla urzędników i funkcjonariuszy Nadleśnictwa lub ma być dla pewnych celów wyłączone, 2) jeśli w ciągu ustanowionego przez D. O. L. P. terminu, lecz nie dalej jak do pół roku od dnia wydania pozwolenia na urządzenie pasieki, nie będzie ona urządzona, 3) jeśli pasiecznik dopuści się defraudacji leśnej, prowadzić będzie tajny handel drewnem i produktami drzewnymi na pasiece, lub będzie współdziałał w tem z innymi osobami.

25). O odebraniu pasieki przed terminem, z powodów wymienionych w p. 1. § 24, Nadleśnictwo zawiadamia pasiecznika na pół roku naprzód. Odebranie pasieki z powyższego tytułu nie może nastąpić, o ile termin dzierżawy upływa za jeden rok. W zamian odebranego terenu pasiecznik ma prawo otrzymać inny, tej samej wielkości, nie dalej jak w pro-

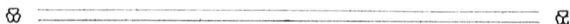
mieniu 1 km., o ile Nadleśnictwo tereny takie ma do dyspozycji.

26) Pasiecznik ma prawo zrzec się korzystania z placu pod pasiekę przed terminem bez prawa jednak do wymagania jakiegokolwiek odszkodowania ze strony Skarbu Państwa i zwrotu wpłaconej tenuty dzierżawnej.

27). Przy zwrocie Nadleśnictwu dzierżawionego pod pasiekę placu, pasiecznik obowiązuje się rozebrać i wywieźć wszystkie zabudowania we wskazanych przez N-ctwo terminie. W razie nie dotrzymania tego terminu budynki przechodzą na rzecz Skarbu. Rowy, doły i wszelkie nierówności terenu, spowo-

downe urządzeniem pasieki, pasiecznik obowiązany jest zasypać ziemią i wyrównać powierzchnię. Płoty i parkany pozostają własnością N-ctwa. Drzewa owocowe, zasadzone przez pasiecznika, pozostają na miejscu bez zwrotu kosztów zasadzenia i pielęgnowania. Poczynione inwestycje mogą służyć za powód do poszukania wynagrodzenia dla Skarbu Państwa

28). Jeżeli na jeden i tenże sam teren dla urządzenia pasieki będzie kilku reflektantów, D. O. L. P. względnie N-ctwo, z upoważnienia Dyrekcji, ogłasza licytację na wydzierżawienie tego terenu.



## JESZCZE O POCHODZENIU SPADZI.

W naszym klimacie występuje spadz na lipach, dębach, wiązach, świerkach i zbożach.

Pochodzenie spadzi jest mało znane, wobec czego przytoczę poniżej pochodzenie spadzi na fle czysto naukowem.

Spadz występuje we dwu rodzajach, a to:

1) spadz roślinna, 2) spadz zwierzęca.

1). W pierwszym rzędzie, aby zrozumieć wydzielanie spadzi roślinnej przez samą roślinę, trzeba zaznajomić się z życiem rośliny, które w krótkiej treści przytoczę:

Substancjami odżywczeni rośliny to przedewszystkiem woda ( $H_2O$ ). Dopływ wody od korzeni do części nadziemnych jest z tego względu konieczny, że roślina potrzebuje jej zarówno do wytwarzania węglowodanów (skrobi), jak i do budowy nowych komórek w częściach rosnących.

Koszttem pobierania z zewnątrz substancji — roślina rośnie, lecz i wyrosnięte części wymagają stałego dowozu nowych substancji, gdyż i w nich przemiana materji jest związana ze stałą utratą substancji.

*Jan Fucik.*

W cennych swych przeglądach czasopism pszczelarskich prof. dr. Lecińskiego zaapelował do naszych pszczelarzy, aby nadsyłałi do naszej redakcji swe uwagi na temat pochodzenia spadzi. Otrzymałiśmy już szereg prac, które częściowo w poprzednich zeszytach zamieściliśmy, a obecnie podajemy dalsze uwagi, starannie opracowane przez autora.

Ruch substancji, przetworzonej przez roślinę, może się odbywać albo z jednej komórki do drugiej, albo w pewnej, zamkniętej przestrzeni, czy to będzie poszce gólna komórka, czy też rurka, jakie się znajdują n. p. w naczyniach lub przestrzeniach międzykomórkowych. Ruch substancji odbywać się może tylko drogą przesiąkania (osmozy), przyczem ciało wędrujące musi być albo wodą, lub też w wodzie rozpuszczoną istotą stałą lub lotną.

Roślina lądowa potrzebuje do swego rozwoju następujących pierwiastków: potas (K), wapń (Ca), magnez (Mg), żelazo (Fe), wodór (H), tlen (O), siarka (S), fosfor (P), azot (N), z dodatkiem tlenu (O) i węgla (C), jako dwutlenek węgla ( $CO_2$ ), który czerpie z powietrza. Te składniki są pobierane przez roślinę w postaci soli pokarmowych z ziemi albo z wody.

Pobrany pokarm musi roślina przyswoić, t. zn. przetworzyć na substancję roślinną związku organicznego. Głównym czynnikiem dla rośliny to węgiel (C), który rośliną pobiera z powietrza i bez niego ginie

Dwutlenek węgla ( $\text{CO}_2$ ) jest więc niezbędną substancją pokarmową dla rośliny. Przystawianie  $\text{CO}_2$  odbywa się w ten sposób, że pod wpływem światła słonecznego i zielonego barwika (chlorofil) wytwarzają się w zielonych częściach rozpuszczalne węglowodany jak n. p. cukier gromony.

Przystawiony  $\text{CO}_2$  z powietrza przy rozpuszczeniu się w komórce przechodzi w kwas węglany ( $\text{H}_2\text{CO}_3$ ) i przechodzi do wytwarzania cukru, który przechodzi dwie fazy — w pierwszej oddziela się tlen i tworzy się formaldehyd — w drugiej odbywa się polimeryzacja aldehydu na cukier, do którego procesu przyłącza się i woda. Nie zawsze jednak można wykazać cukier gromony — przeważnie zjawiają się inne węglowodany, bardziej złożone, z tych to przedewszystkiem cukier trzcinowy ( $\text{C}_{12}\text{H}_{22}\text{O}_{11}$ ) a następnie skrobia ( $\text{C}_6\text{H}_{10}\text{O}_5$ ). Obecność skrobi w liściach oświetlonych jest bardzo obfita. — Jeżeli liście przez pewien czas potrzymany w ciemności, to skrobia w nich znika. Skrobia jest jedną z najważniejszych substancji zapasowych rośliny.

Aby substancje zapasowe mogły być przez roślinę zużytkowane, muszą być przez odpowiednie zaczyny (fermenty) jak n. p. (diastaza) zmienione, przejść w formę rozpuszczalną i tak nagromadzona w liściu skrobia musi uleść zmianie, pod wpływem przyłączenia jednej drobinny wody — na cukier — (formę płynną), który to cukier wędruje przez rurki siatkowe do gałązek pnia i korzeni, gdzie znowu następuje przemiana cukru na skrobię, jako materiał zapasowy rośliny.

W razie potrzeby odżywiania nowych pędów, proces ten idzie w kierunku odwrotnym.

Roślina, pobierając wodę — pobiera ją w znacznie większej ilości, niż jej potrzebuje do wzrostu w częściach nadziemnych, wydziela znaczną jej ilość w postaci pary wodnej i nieco mniejszą w postaci kropelek wody.

Proces parowania odbywa się w ten sposób, że roślina, wystawiona na działanie powietrza a względnie komórka

skórki, utracą stale wodę, przesycającą jej błonę.

Ubytek wody parującej dopełnia protoplazma.

Parowanie nie jest ograniczone jedynie do komórek stykających się bezpośrednio z powietrzem atmosferycznym — niezliczone komórki wewnętrzne, jeżeli graniczą z przestrzeniami komórkowymi, mogą również wydzielać parę wodną, a dzieje to się za pomocą dróg komunikacyjnych między atmosferą a przestrzeniami międzykomórkowymi drogami komunikacyjnymi, czyli są to szparki oddechowe, a więc szparkami oddechowymi.

Za pomocą szparek oddechowych może się para wodna, czy też same kropelki wody, wydostawać na zewnątrz. Szparki oddechowe nie tylko mogą wspierać parowanie, lecz też całkowicie je zahamować i przeto mogą w każdej chwili parowanie regulować.

Szparki oddechowe znajdują się przeważnie na płaszczynach liści, i to większa ich część przypada na dolną powierzchnię liścia a mniejsza na górną.

Wydzielanie wody kroplami na roślinie odbywa się w ściśle określonych warunkach, a mianowicie w razie zupełnego nasycenia wodą rośliny, a parą wodną powietrza.

W przyrodzie możemy taki objaw spozstrzegać o wczesnym ranku po bezdeszczowej, lecz ciepłej i wilgotnej nocy. Widzimy wtedy na brzegach liści i ich wierzchołkach błyszczące kropelki. Nie są to jednak krople rosy, lecz cukier w postaci płynu, wydzielony w warunkach powyżej podanych, przy pomocy szparek oddechowych na zewnątrz. Z podniesieniem się temperatury kropelki znikają, gdyż roślina nie jest już wtedy nasycona wodą, a pozostaje na liściach cukier w formie lepkiej, słodkiej cieczy, którą nazywamy spadzią roślinną.

2) Pochodzenie spadzi zwierzęcej. Wydzielającym czynnikiem spadzi zwierzęcej to mszyca.

W naszych okolicach, względnie naszym klimacie, żyje kilka rodzajów mszyc, pasożytów roślinnych. Pierwsza to mszyca, żyjąca na młodych pędach róż, lub

też na pędach innych gatunków krzewów i drzew.

Mszycyca w naszym klimacie to owad bezskrzydły, długości 2'5 — 3 mm. posiadający długie, szczerinowate czułki, długie cienkie nóżki a na końcu odwłoka dwie czarne rureczki.

Pożywienie pobierają mszyce za pomocą ssawki (rodzaj języczka), którą wsidrowują w młody pęk i wysysają soki tak, że pęd marnieje albo obumiera.

Wszystkie te mszyce są samiczkami, które wydają na świat żyworodne osobniki. Młode są również bezskrzydłe samice, które szybkim tempem wydają na świat jedną generację za drugą, również bezskrzydłych samic. — Pomimo tak szybkiego rozmnażania się, nie mogą stworzonka te bardzo się rozprzestrzeniać, a to z tego względu, że są bezskrzydłe, a powtórne ruchy ich są bardzo powolne.

Z obumarciem rośliny nastąpiłoby ich zaginięcie, gdyby nie to, że w ciągu lata zjawiają się również i samice, posiadające skrzydła, a które to spełniają właśnie to tak ważne dla tego rodzaju zadanie, t. zn. gdy zabraknie na młodej roślinie pożywienia, wtedy skrzydłata samica odlatuje, by na innym pędzie założyć nową kolonję i w ten sposób stara się o rozszerzenie swego gatunku. Samice skrzydlate posiadają cztery skó-

rzaste skrzydełka, przednie dłuższe od tylnych, które w czasie spoczynku nakrywają ciało mszyicy dachowato.

Przy końcu lata zjawiają się ostаточно oskrzydłone (skrzydlate) samce oraz samice, które znoszą jaja w miejscach chroniących je przed zimą, tak zwane jaja zimowe, opatrzone twardą osłonką. Z jaj tych rozwijają się na wiosnę bezskrzydłe samice, założycielki nowych kolonij.

Mszyce wydzielają ze swego jelita słodką ciecz, która pokrywa w postaci szklącej, lepkiej masy powierzchnię liści.

Ciecz ta przynęca owady lubiące miód i przez nie zostaje zlizywana.

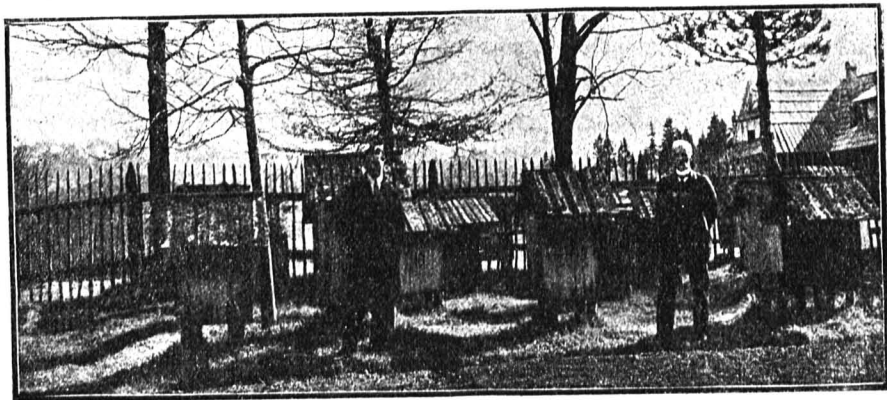
W ten sposób przedstawia się powstawanie spadzi gatunku 2). spadzi zwierzęcej.

Co do innych gatunków mszyc, żyjących w naszym klimacie, nie wymieniam je, gdyż w pszczelnictwie (pszczelarstwie) nie mają one innego znaczenia.

Jak z powyższego wynika zjawiają się w naturze dwa rodzaje spadzi:

- 1). spadz wydzielana przez roślinę,
- 2). spadz spowodowana przez mszyce wydzielinami słodkiej cieczy z ich jelita.

Miód ze spadzi jest mniej słodszy, mniej smaczniejszy od innych, koloru brudnego, trudno cukrowacieje i nie nadaje się z tych przyczyn do zimowli pszczół.



Pasieka Wł. Roszka w Olczy pod Zakopanem.



*Cieniom ś. p. Władysława de Prévala, ochotnika-szeregowca, naszego redaktora, poległego bohaterską śmiercią dnia 16. sierpnia 1920 r. pod Streptowem, pracę mą poświęcam.*

## PANIE — ZOSTAŃ Z NAMI!

Któż nie znał wśród Barciów ogólnie poważanego Stanisława?

Od zamierzchłych już wieków pielęgnowana w jego rodzinie pszczoła nadała jej nazwę swoich umiłowanych, leśnych mieszkań. Pszczoła wyposażała Barciów w zapobiegliwą pracowitość i zasobność, wzmocniła ich ducha wysokim poczuciem osobistej godności i stała się plennem błogosławieństwem ich rodu.

Sympatycznym reprezentantem przyśiółka Barciów był okazały postawą, w zgodzie z polską, słoneczną jesienią starzejący się Stanisław.

Błękit pogodnego nieba patrzył z jego wielkich, rozumnych oczu. Żłoto pszenicznych, dojrzałych kłosów lśniło na jego gęstej czuprynie, zawieszistych, rycerskich wąsach i brwiach wydatnych. Klasycznej budowy nos o wypukłych nozdrzach nadawał jego do brązu opalonej twarzy cechę męskiej energii, stanowczości, odwagi, zamiłowania i swobody.

Schludne budynki — piękny inwentarz — wypełnione zbiorami gumna — gnące się pod ciężarem owoców szczepy — wzorowa pasieka, były odpowiednim tłem ruchliwego, nieustającego w pracy i twórczości życia.

Wszystko co tu pan widzi, co podziwia i chwali, zawdzięczam — mawiał Barć — własnej zapobiegliwości. Pożyteczne pisma były zawsze dla mnie życzliwym doradcą i serdecznym bodźcem w dążeniu drogą postępu.

Jak dla pszczoł kwiaty — tak dla mnie książki były i są najmłodniejszym skarbem.

A cóż myślicie o wojnie? — zagadnąłem Barcia w pierwszych dniach sierpnia roku 1914.

Obejrzał się wokół, by sprawdzić brak niepowołanych świadków. W jego trzeźwych oczach zaślniła tradycja kresowych Barciów. Jakieś prorocze tchnienie

Jarosław Krauss  
naczelnik sądu w Sieniawie n/S.

Autor opisuje tragiczne przejścia pszczelarza w czasie światowej wojny, która poczyniła w naszych pasiekach olbrzymie spustoszenia.

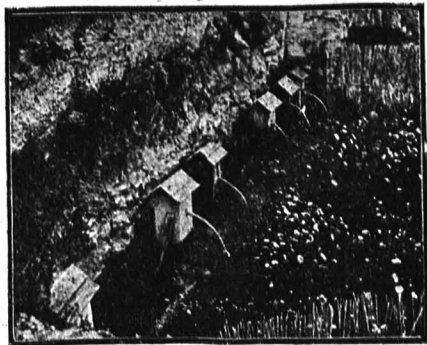
wysuptelniło drgnienia ruchliwych nerwów rozsądnego czoła. Chwyć mię silnie męskulnarą dłońią za ramię.

Nie damy się — zawołał stanowczo. Polsce to nie pierwsza. Bez ofiar kajdan nie zrzucimy. Po wielkich burzach nastaje piękna pogoda. Gdy pszczoła przetrwa wrogą zimę, weseli się wiosennem słońcem. Nadejdzie należna nam wolność, swoboda!

I rychło po mojem ostatniem spotkaniu się z Barciem poczęła szaleć światowa wojna. Nie było miejsca w Polsce, któregoby obcy nie zdeptali, na któreby nie wytłoczyli znamion swych okrutnych rządów. Za wolność tej ziemi miały i pszczoły złożyć krwawą dań ze swego życia i swych zasobów.

Zanim front wschodni ustalił się w trwałych okopach, nastąpiła jesień.

Opustoszałe pola pokryły delikatną przedzą pożółkłe badyle i szare rżyska. Ścielący się dym pastuszych ognisk zastąpił świeżo spokładane zagony. Przydrożne drzewa ronity listki, ulatujące z wiatrem. Niedaleki chrobok boru mienił się zmienną barwą chrobotliwej zieleni. Żłudne jej żłoto i purpura oznaczały



Pasieka dozorcy zamku w Zbarażu.

wzmoczoną gorączkę niknącego życia, przedśmiertelną agonję.

Odrętwiały swą melancholią smutek rozsiadł się na obszernej pasiece, jak mgła jesienna. Rozlegający się w południe głośny chór trutni ogłuchł. Weselna ich pieśń zamarła wraz z nimi bezpowrotnie. Noce stawały się coraz chłodniejsze. Żar słońca ostygzał. Zziębłe pszczoły osowiały. W zwężonych oczkach jednak broniły zasklepionych plastrów przed natrętnymi osami.

Z dalekiego wschodu dudniał jakby z pod ziemi huk armatnich strzałów.

Pośród pni - jakby wśród grona najserdeczniejszych przyjaciół, jakby wśród dzieci swoich, błąkał się zatroskany Barć. Patrzył na bogatą pasiekę, jako na plon serca i życia swojego. Dusza jego wplotła się czułem umiłowaniam drobnych muszek w zawartość rozlicznych domków.

Barć znał dodatnie przymioty i ujemne przywary każdego pnia z osobna. Chodząc po pasiece półgębkiem z nimi rozmawiał.

»Na zimę zaopatrzyłem was dostatnio. O tych zasobach, jakie macie, możecie dotrzeć do przyszłego pożytku«.

Zatrzymał się przy pniu u kąta pasieki i wytykał mu lenistwo, nakazywał mu wdzięczność dla pnia z pod wiszni, który zaratował go plastrami miodu.

Wy — prawil pod wisznią — ruchliwe, pełne temperamentu, lecz uszatkujcie się nareszcie, nie obkradajcie innych pni z miodu.

Wyście — prawil do sąsiedniego — także bogacze, lecz gorsze od tych, bo one kradną, a wy oszukujecie. Zdjąłem waszą nadstawkę prózną — myślałem, żeście biedne, aż tu przy jesiennym przeglądzie przekonałem się, żeście wszystkie miód ukryły w gnieździe. Chciałyście mnie oszukać. Nieładnie być rabusiem, złodziejem, lecz jeszcze gorzej oszustem. Pograżanie palcem karygodnemu pniu przerwał dosadniejszy łoskot dalekiej kanonady armat.

Może być źle ze mną i z wami — szeptał zaniepokojony Barć.

Tragiczny los pracownic, ginących nieraz w plonach ich skrzętnej, zapobiegliwej pracy, przejmował go dreszczem. Miód, zamiast darzyć je życiem, mógł rychło stać się przyczyną ich niezastużonej śmierci.

Dotychczasowy był pasieki uchronił Barć utratą dziesięciu cetnarów miodu z bieżącego lata.

Jak szarańcza przewaliły się przez wieś różnojęzyczne wojska Austro-Węgier.

Opędał się miodem przed natrętami, jak kęsem chleba przed natarczywymi psami.

Każdy z nich żądał jak najwięcej! Słowiańska litość Barcia, oraz obawa o byt pasieki, kierowała jego szczodrobliwością, aż wreszcie dobrał się do dna obszernych kadłubów.

Na szczęście chmara nienasyconych ludzi odeszła kilkadziesiąt mil na wschód, lecz złe znaki zaczynały wróżyć jej odwrót.



Oryginalna pasieka amerykańska, składająca się z uli nadstawkowych. Na ulach widać po trzy i cztery nadstawki, jakby »drapacze chmur«.

Z każdym dniem potężniał huk armatnich strzałów. Coraz częściej widywał umykające na zachód żydowskie rodziny. Zwijano przepelnione rannymi szpitala i konwojowano długimi transportami inwalidów i prowianturę ku Krakowowi. Po niebie widywał coraz częściej krążące latawce. Wieczorne tony górejających siedzib rozświetlały wojenną grozą widnokrąg w szeroko rozpiętym łuku. Aż tu nagle, w połowie września, pojawiły się o świcie we wsi umykające oddziały wynędzniałego wojska Austrii i towarzyszące im z braku dyscypliny kradzieże, gwałty i rabunki.

Poszanowanie cudzej własności znikło. Dziki egoizm zatarł poczucie wstydu, zagłuszył sumienie, znieczulił litość. Uzbrojona pięć stała się bezwzględnie prawem. Bezplatnie rekwirowali dosłownie wszystko. Zanim jeszcze doszczętnie wygrabili drób, bezrogi, bydło i konie, rzucili się na umiłowaną pasiekę Barcia. Nie pomogły tłumaczenia, prośby, błagania, odwoływanie się do komendy. Powtarzane słowa »nem tudom« zacydowały losem pasieki. Groźna, na wszystko zdecydowana postawa żołnierzy, wymusiła u Barcia bezsilną uległość. Trupy rzekomych zdrajców, niewinnych wisielców, ostrzegały go przed następstwami przeciwstawienia się rozkazowi »nem tudom«.

Z konieczności wszedł z napastnikami w układy.

Po dłuższych targach chętnie przystali na jego propozycję. Barć ma osobiście pod ich kontrolą przejrzeć pnie i powycinać dla nich miodne plasty.

Steryzowany zamierzał w taki sposób przynajmniej ochronić swoje pszczoły przed barbarzyńską gospodarką przygodnych bartników. Zamierzał ocalić umiłowane muszki przed doszczętną zagładą i przed zniszczeniem ich plastrów. Powodował się nadzieją ocalenia bodaj takiej ilości zapasów, jakaby mogła wystarczyć pniom do wczesnej wiosny. Przypuszczał, że rozgniewane pszczoły utrzymają nieproszonego gościa w przyzwolonej odległości.

Rad nierad zabrał się w drugiej połowie września do odrywania silnie po-

kitowanych zatworów i ramek wśród dżdżystego, chłodnego dnia.

Rozbierając pnie wydało mu się, iż grzebie palcami we własnych wnętrzościach. Zimny pot bólu skrapiał się na jego czole. Drżały mu ręce, jakby nieprawne w sięganiu w głąb tchnącego ciepłem pnia. Płacziwy jęk pszczoł, ustępujących przed dymem ze sklepionych plastrów, wcisnął się dotkliwym echem w jego serce.

Lecz trudno — cóż było robić — innego wyjścia nie miał. Rabował sam siebie. Niszczył owoc swej długoletniej pracy. Wyzbywał się tego, co było dlań najdroższem i najściślejsz z jego jestestwem związane. Spędzał pszczoły na próżne celki — wycinał szyty miód i nagłony niecierpliwością odbiorców, wkładał go do ich menażek.

A oni — ubezpieczeni niezycziwą dla pszczoł aurą — otuleni zarzuconymi na głowę płaszczami, drwili w nieznanym Barciowi języku, z jego rzekomego niedołęstwa. Deptali obmokłe, po ziemi pełzające, odrętwiałe zimnem pszczoły. Tragiczna śmierć pszczoł jużto gniecionych ich nogami, jużto żądających ich okrycia — grożący niechybnym zgonem głód pszczoł obrabowanych napawał ich nadzieją słodkiej uczy, co było dla nich radością.

Przykra konieczność Barcia szukała ratunku w chytrze podstępnej jego taktyce, jakiej chwycił się ostatecznie w zwalczaniu przemożnych wrogów.

Mimo nalegań i dozoru żołnierzy, Barć nie pozbawiał pszczoły ostatnich zasobów. W każdym pniu udao mu się przemycić po kilka niefkniętych plastrów. Już to zastawiał je innymi, obsiadłymi gęsto pszczołą, jużto zasłaniał je łzawiąc oczy ciekawskich ostrym dymem podsuwanego im pod nos kurzyska — jużto pocieszał ich nadzieją, że następne pnie będą miodniejsze.

Zwolna, napełniając podawane mu nacynia, wrzucał w nie coraz większe kawałki plastrów próżnych, lecz obmazanych ciekawym miodem, starając się wagę brakującej słodyczy uzupełnić cząstkami suszu, nabitego ważką pierzga

Nie spiesząc się przewlekał o ile możliwości jak najdłużej swą czynność, kurląc mokrem próchnem lub też zapalając ponownie suche jego odłamki.

Mimo natłoku łasych chciwców — mimo coraz groźniejszej ich niecierpliwości zdołał Barć do południa przejrzeć zaledwie dziesięć pni. Zyskując względy podoficerów przez szczodrzejsze napelnianie ich naczyń, udało mu się nawet wprowadzić szczytę dyscypliny w tę natęrczywą bandę rabusiów.

Kiedy maltretowany Barć zabierał się już do zdjęcia zatworu jedenastego pnia powstał nagle niespodziewany ruch wśród obecnych.

Zaalarmowany odmarsz wymiół ich szybko z pasieki. Jej duch opiekuńczy wywołał niekłamana radość u Barcia i orzeźwił jego słabnącą nadzieję ocalenia pszczołek przed pewną zatrąą.

Nie upłynęło pół godziny, a dzielnii obrońcy zostawili obrabowaną, bezbronną wieś, jakby na pastwę nieznanego jutra.

Uciążliwa swem głuchem brzemieniem cisza zaległa wiejską drogę — wkradła się podstępnie na obejścia bezradnych gospodarstw — wśliznęła się groźnym widmem do wnętrza domów i — patrząc przed siebie martwymi — oczyma rozsiała cmentarny nastrój.

C. d. n.



## PSZCZOŁA W PIĘKNEJ LITERATURZE POLSKIEJ.

Ks. W. Kranowski.

W poprzednich rocznikach naszego pisma autor, zadawszy sobie mozolną pracę, przedstawił nam możliwie szczegółowo wszelkie wiadomości, dotyczące się literatury pszczelarskiej od najdawniejszych aż do najnowszych czasów. Obecna praca tworzy niejako dalszy ciąg poprzednich artykułów.

W swej książce »Geschichte der Bienenzucht«, do niedawna jedynym tego rodzaju dziele, autor Bessler w rozdziale zatytułowanym: pszczoły w poezji — pięknie ujmuje i zestawia te wyniki celniejszych utworów niemieckich pisarzy, gdzie jest mowa o pszczole i o miodzie; coś podobnego znajdujemy też w literaturze rzymskiej, a E. Alphandery w swem czasopiśmie »La Gazette Apicole« liczne przytacza pod adresem pszczoły zdania i sentencje, przejęte z dorobku literackiego różnych autorów. Ponieważ w części zgromadziłem już odnośnie źródła, dotyczące się opracowania tego przedmiotu w literaturze pięknej polskiej, więc niniejszem podaję je jako poniekąd dalszy ciąg przesłanej już do Szan. Red. bibliografii pszczelniczej polskiej; może próba ta będzie dla innych zachętą do dalszych i gruntowniejszych badań w tym kierunku. Rzecz jasna, że prawda o pszczole w literaturze pięknej i w literaturze naukowej nie w jednym podąża kierunku. Źródła podane w innych swych artykułach pomijam tutaj (podobnie jak i wiersze i sentencje pomieszczone w »Pszcze-

larzu« krakowskim i w »Pasieczniku wzorowym«). Zestawienie niniejsze jest też częściowym wykonaniem planu prac, dotyczących się literatury pięknej o pszczole, który podano w jednym zeszytcie Bartniku Postępowym w bieżącym roku.

- 1) Vrtel-Wierczyński — Średniowieczna poezja polska świecka. Wyd. Bibl. Narod. (*Rozmowa mistrza ze śmiercią*).
- 2) Michał Rey — Żywot człowieka poczciwego. Bibl. Nar. (*Ks. I. p. t. „Jako przy pamięci, co jest...“*).
- 3) Jan Kochanowski — a) Pieśń świętojańska o Sobótce. (*Głos 12 panny*).
- b) Odprawa posłów greckich. (*„Jako więc ku latu robotne pszczoły...“*)
- c) Swobodny przekład Horacego (*Wzmianka o „pasiekach podolskich“*).
- 4) Piotr Kochanowski — T. Tassa Jeruzalem wyzwolona (przekład) wyd. Bibl. Narod. (*„Gałęzie wszystkie z mamy miały rosy — Z pod skór obfite miody wychodziły“*) podobne zjawisko zapisane w Eddach z racji olchy, zwanej Yggdrasil.
- 5) Szymonowicz — a) wiersz o Ku-

pidynie. „Cnej Wenery dziecinę“ ... (naśl. Teokryta).

b) I. sielanka. (o *Phylidzie*).

c) VI. sielanka. „*Nadobna Amarylli*“ ... (podobnie u Teokryta).

d) XI. sielanka. Ślub.

e) IX. sielanka. Wiejska szczęśliwość. Bibl. Nar. (confer. *Kochanowskiego* — *Pieśń o Sobótce*).

6) Bartł. Zimorowic — sielanka X. Zalotnik i sielanka — a) Swaci. Bibl. Nar. (warjant wiersza o bożku miłości — confer *Korzeniowskiego* — *Kollokacje*).

b) Burda ruska. („*Przełoż na śmierć z ochotą, jako na miod biegli*“). Wzmiankuje też Zimorowic o jakiejś Lebedowej pasiece.

7) Gawiński — Żywoć ziemiański i dworski („*Trunku nie chce innego*“)...

8) W. Potocki — a) *Pieśń* albo *Tren* o *Jesieni* (*rabunkowa gospodarka pasiecznictwa*).

b) *Pieśń* albo *Tren* od Lata B. N. (confer podobny ustęp *Brodzińskiego* o *Stanisławie oglądającym ogródek z kwiatami i ulami i porzeczającego się w chłodzie miodem*).

9) M. Sarbiewski — *Poesis posthuma* po *facinie* a) (*Crux optima mella propinat*).

b) (*Ad apes Barberinas*).

10) Wiersz krótki o pszczole (*znaleziony między czem innym w kościele jezuickim w Pułtusku*).

11) Haur-Ekonomika wyd. łac. z r. 1675 i polskie z 1744 („*Miód żydowski czem smaczny*“... itp.)

12) G. Savonarola — *Traffato del Governo* (tłum.) (autor porównuje mniej uzdolnione, jego zdaniem, ludy północne do pszczoł, idących za królem).

13) St. Trembecki — *Zofijówka* B. N. („*Tak w drodze znalezione*“...)

14) Ig. Krasicki — *Dzieła* wszystkie wyd. Barbezata, Paryż 1830 a) *Myszeis*, satyra. („*Z miodu się pierwszy Piast książkę wylęga*“) pijaństwo wśród panujących polskich confer trawestowaną jak się zdaje na wierszu: „*Święta miłości kochanej Ojczyzny*“ pochwałę pijaństwa:

„*Wdzięczna miłości, kochanej szklance! Czuje cię każdy i słaby i zdrowy*“ (Monachomachja).

b) Bajki i *Pszczołka*, *Filozof* i *chłop*, *Pszczoła* i *szerszeń*, *Pszczoła* i *mrówki*, *Słoń* i *pszczoła*.

c) *Pszczoły* (*Wiersze różne* — do *Aleks. Wasilewskiego*).

d) *Pochwała miodu* (*Lisy* — do *Lucińskiego*) confer podobny wiersz o miodzie T. Zana.

e) *Rozmowy zmarłych* (*dyskurs Piasta z Darjuszem*, królem perskim).

f) *Rymotwórstwo* 1) wiersz: „*I wąż i pszczołka bez alternaty*“ ... 2) *sielanka* *Szymonowicza*, 3) *sielanka* *I-sza Wergilego* w tłum. X. *Nagórczewskiego*.

15) Fel. Frankowski — *Georgiki* *Wergiljusza* (ks. IV. tłumaczenie wierszem) *Bibl. Powszechna*.

16) C. Godebski — *Do Legjów* *Polskich* (tułactwo *Polaków* porównuje do *rozbitego, wędrownego kłębu pszczoł*).

17) Br. Kiciński — *Pszczoła* i *Chloe*; z *Owidjusza* 1) *Fasti* — *święto* *Bakchusa* 2) *Metamorfozy*: *Filemon* i *Baucyda* tłumaczył też *udatnie* *Owidjusza* *prozą* *Adamowski* — *Przemysł* 1921.

18) K. Koźmian — *Ziemiaństwo*, *Wro-*



#### KOMISJA SĘDZIOWSKA

Wystawy pszczelnicznej we Lwowie.

Od lewej ręki ku prawej: Błoński, Weber, Bajorek, Kreczmer, Marcinków, ks. Ciborowski, Liczbański, Jenke, Piwowski (jako Krakus) i Pawłowski. Siedzą: Bernsteino-wa i delegat Min. Roln. Wysokiński.

ciał 1839 (zwłaszcza księga III. *naśladownictwo Wergiljusza*)

19) H. Rzewuski — Listopad (powieść) (z okazji p. *Buńczykiewicza*, który krupnikiem z miodu »celebruje« do wieczora we święto, podawano też do stołu »karpie zarumienione miodem«).

20) Fr. Morawski — Pszczoła i Gołąbek (naśl. z niemieckiego Benj. Michaelisa).

21) M. Czajkowski — Wernyhora (powieść) (passim i w przedmowie).

22) I. J. Kraszewski a) Lubonie (powieść z IX. w.) (*zaręczyny Dąbrówki z Mieszkiem miodem zapijano, a ten ostatni w Gnieźnie pokazuje swej żonie ul pamiątkowy po przodku Piaście*).

b) Historia o Petruku Właście (powieść) (*Tymoch skarży się na uciążliwe daniny także i w miodzie; księżę ruski Wołodar gości p. Własta miodem*).

c) Król chłopów (powieść) (wzmianka z okazji Wiaducha i gościny u wojewody Beńka).

d) Kordecki (powieść) (*głosy modlących się zakonników podobne do brzęku pszczoł*).

23) I. Kraszewski — Chata za wsią, (powieść) wzmianka przelotna o pasiece kolonistów i podobnie jak w *Bernatowicza: Pojacie — o krupniku z miodem*).

24) N. Żmichowska — Maina i Koskiej (*miód to dar boski odmładzający*).

25) Ad. Mickiewicz — a) Pan Tadeusz (*Gerwazy i Protazy godzą się przy miodzie — Konewka zaś „mógł wypić lipcu dwa antały” ... — W ks. I. wiesz: „Gdzie bursztynowy świerzop” ... i warjant tego wiersza: „Gdzie mleczne kwitną grochy i gdzie jak śnieg biała Gryka rumiane kręgi dzięcielin oblała* (warjanty do I. ks. P. Tadeusza).

b) Dziady (część IV.).

c) Rabin i pchła.

26) J. Słowacki — Król Duch (pieśń II. o *Bolesławie Śmiałym* i rapsod 3-eh o *Piaście i aniołach*).

27) B. Zaleski — Śpiew poety (Bibl. Nar.) (porównuje swą twórczość poetycką do życia pszczoły).

28) K. Ujejski — Za służbą (bogactwa naszej Ojczyzny, a nędza najwyższych warstw).

29) T. Lenartowicz — a) Bitwa Racławicka (*o Jędrzeju bartniku, dobrym patriocie*).

b) Mazur za wołami — (o szczęściu gospodarza pasiecznika — podaje o zmarłym amerykańskim pszczelarzu Millerze wypowiedzi św. Fr. Webley we wierszu: *Gone Home-Gleanings...* kwiecień 1922 o szczęściu pasiecznika gospodarza podobnie o zmarłym).

c) Ligawka (wdzięczny poranek).

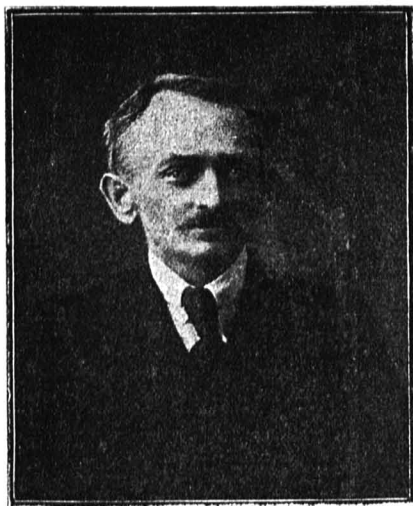
d) Wigija (urywek) (kolędnicy).

30) W. Pol — a) jeden z wierszy w książce Al. Kwiatkowskiego (z refrenem na temat: *miód a nieprzyjaciel Polski „Gospodyni żyje” ...*

b) Pieśń o ziemi naszej (*Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina*).

c) List do L. Leisznera (*„I w Tatrach będzie miód zbierała pszczoła”*).

31) K. Brodziński — Oldyna (dumka galicyjska) (*„Weszli wojacy z cesarskiego kraju” ...*)



FRANCISZEK SZCZEPAŃSKI  
wybitny pszczelarz z Trembowli, właściciel  
200 pniowej pasieki.

32) W. Reklewski — Urodziny (W rocznicę urodzin Mikuty schodzą się do niego mieszkańcy wioski „a każdy ma w rękę dzbanek miodowcem nalany”).

33) K. Gaszyński — Sielanka młodości (Zawiedziony w miłości panicz-student radby mieszkać z ukochaną na puszczy „i żyć z nią korzonkami, owocem i miodem”).

34) L. Siemieński — Wieczory pod lipą (str. 17 i 31, podobnie W. L. Anczyz w „Dziejach Polski” — Warszawa 1862).

35) J. Zacharjasiewicz — Skarb zakopany (powieść str. 119) (pasiecznik liczący 100 lat).

36) Wiktor Hugo — Katedra N. P. Marji w Paryżu (Notre Dame de Paris (powieść) (Bohaterka Esmeralda porównana do pszczoły »mającej skrzydełka u nóg i żyjącej w czerwonym wirze« w odwrotnym sensie jej torturowanie przedstawione gdzieindziej liczy do swych największych smutków, jeśli ma widzieć puste ule bez pszczoł).

37) Dante — Boska Komedja — Raj — Pieśń 31 (w oryginale wiersz: „In prima dunque di candida rosa”... le-

pszy przekład Asnyka i E. Porębowicza tłumacz. Stanisławskiego, Poznań 1870).

38) W. Szekspir — Henryk V., Akt. I. scena II. (przekład Kasprowicza Pszczoły „Uczą nas w państwo ludzkie ład wprowadzać”...

39. Iliada — XXIII. przekład Dmochowskiego i Czubka (W ks. II. porównuje poeta Achajów cisnących się do łodzi do roju pszczoł, a w ks. XXIII. Askilles przy pogrzebie Patrokla używa miodu — w oryginale miejsce to naznaczone we wierszu 164 i następnych „ποιησαν ἰὲ πνεύην”... (W. Christ-Ilias, Lipsk 1884), Confer. Wstęp do Iliady pióra prof. T. Sinki odnośnie do wyrazu *πνεύην*).

40) Siemieński — Odysseja (ks. X., XI. i XIII.) W skład wina pramnyjskiego wchodził i miód. W ks. X. Kirka każe Odysseuszowi w gaju Persefony złożyć ofiarę z miodu i mleka; w ks. XI. Odysseusz woskiem zalepia oczy towarzyszy — ks. XIII. wspomina o pszczołach przy wylądowaniu na wyspie Itace. Confer ks. XXIV. wiersz: „Trup twój płonął”...

41) Horacy — Wybór poezji wyd. Bibl. Nar. 1) *Horrida tempestas...* 2) *Beatus ille qui procul negotiis...*

b) ks. II., oda VI. 3) „Nad wszystko miłszy mi ten skrawek ziemi”.

c) ks. IV., oda II. 4) „Pindarum quisquis studet aemulavi”...

42) Radliński, Grabowski, E. i B. Świecicki i Groszlik — Dzieje literatury powsz. (tom II. str. 1173 i str. 509).

43) Syrokomla — Wielki czwartek (obrazek wioskowy).

44) Art. Oppman (Or-Ot) — Baśń o szopce. Akt I. (P. Jezus we wiosce polskiej). (Satyra na społeczno-polityczne stosunki nasze w dobie najnowszej).

45) Wyspiański — Wesele (wzmianka).

46) Konopnicka — a) Pan Balcer w Brazylii (w Porcie) („Człowiek ja jestem”... tęsknota za ojczystym krajem, za pszczołami, lipą, wierzbą i brzozą).

b) Nowe lato („a w naszym sadzie ziela wbród”...)

c) wiersz o pszczołach piastowych

d) urywek „Może w księgach się za-



Część pasieki  
FRANCISZKA SZCZEPAŃSKIEGO  
w Trembowli, w czasie pożytku.

grzebie" ... confer podobny wiersz B. Zaleskiego).

47) K. Tetmajer — Książd Piotr (porównanie miodu z P. Bogiem).

43) St. Żeromski — Duma o hetmanie. („Na pienistego miodu ruskiego czarę prosili" ...)

49) Czechow — Czarny Mnich (tłum. z rosyjskiego w »Kurjerze Lwowskim« powieść (pasieki, to tajemniczy cud nowszych czasów i ozdoba ogrodów, podobnie wyraża się we francuskiej literaturze pseudoklasyk poeta Delille).

50) Ks. T. Dąbrowski — Homilje, Stanisławów 1900 str. 210.

51) Vamba (Luigi Bertelli) Cesarz mrówek, tłum. Grotowska z 8 wyd. włoskiego. Lwów—Warszawa 1924 str. 97.

53. Andersen — Baśnie. Kraków 1925 (porównanie pszczół z białymi płatkami śniegu).

54) Wł. Reymont -- a) Chłopi (lato). (Proboszcz z pomocą Jana łapie rój).

b) Pęknięty dzwon (za frontem) (Jasiek czytywał ją (gazetę) zwykle po nabożeństwie w sadzie, pod baldachimem kwitnących grusz i jabłoni, przy brzęku pszczeliny).

c) Pęknięty dzwon (z wojny wszechświatowej) (...nawet kręte linje okopów i rzędy mogił żołnierskich utonęły w bujnych trawach, kwiatkach i pszczeliny brzęku"). (kilka wzmianek).

55) B. Prus — Lalka a) (Wokulski w Zasławku spotyka starego, grubego parobka, który był pasiecznikiem).

b) Faraon (passim).

c) Pierwsze opowiadanie (Przygoda Stasia) (passim).

(Ciąg dalszy nast.)



## KS. JAN DZIERŻON W POWAŻANIU U PSZCZELARZY.

Niemile rozdrażnienie tak w siostrzanej Polsce, jak i u nas w Czechach, wywołała uwaga Dr. Leciejewskiego, dobrego przyjaciela naszego czeskiego pszczelarstwa, którego znamy, jako wybitnego pracownika na polu słowiańskiej

wzajemności, jakobyśmy chcieli sławnego pszczelarza, pochodzenia polskiego, ale niemieckiego myślenia, Dr. Dzierżona zagrabić dla siebie. Żal mi było, że starszek nasz Hlinecký w tak rozdrażniony sposób odpowiedział, zamiast rzecz wyświeltlić spokojnie.

Przeto proszę, aby moje wyjaśnienie było łaskawie przyjęte do »Bartnika«.

Już w mym jubileuszowym pamiętniku pszczelarzy morawskich, wydanym z powodu naszego 50-letniego jubileuszu z r. 1904, postawiłem doktora Dzierżona Jana (a nie Józefa, jak czytałem w »Bartniku Postępowym«) na czele naszych pszczelarzy ze stronnictwa Żywańskiego. A dlaczego? Nie dlatego, że go uważałem za Czecha (napisałem lo-

Ks. Franciszek Adomec

redaktor czasopisma „Moravská Včela“.

W poprzednich zeszytach naszego pisma toczyła się polemika co do pochodzenia ks. Dzierżona. Ponieważ w tej polemice występowali i nasi pobratymcy Czesi, przeto zamieszczamy tu w spolszczeniu list autora, który, sądzimy — przyczyni się do wyjaśnienia poruszanej dawniej kwestji.

jalnie; że się narodził z rodziców polskich i że do ósmego roku nie umiał po niemiecku), lecz dlatego, że za jego podniętą podniósł się u nas ruch pszczelarski w drugiej połowie w. XIX. Nasi pszczelarze poznali się z Dzierżo-

nem na wędrownym zjeździe pszczelarzy austriackich i niemieckich we Wiedniu 1853 r., a wielki pracownik pszczelarski na Morawie. książę Ambroży Honeik pojechał do niego do Karłowic, Dzierżon darował naszemu związkowi swój dwojak, który do tego czasu zachował się jakł zacna pamiątka w naszych zbiorach. Dr. Dzierżon był także honorowym członkiem naszego Towarzystwa. Ponieważ był przez całe dzieśnięć lat w stosunkach z naszymi pracownikami pszczelarskimi, dlatego byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy go nie byli zaliczyli do pszczelarzy zasłużonych około naszej kochanej ojczyzny i to na pierwszym miejscu.

A podobnie było i w byłym »kró-



lestwie« czeskiem. Ś. p. kanonik Józef Kebrle opowiada, jak wielki wpływ miał Dr. Dzierżon na rozwój pszczelnictwa w Czechach, jak uczestniczył w zjeździe w Pradze r. 1879. A gdy r. 1885 Dr. Dzierżon w Lehnicy obchodził swój pięcioletni jubileusz pszczelarski, był mianowany honorowym członkiem także Ziemskiego Centralnego Związku w Czechach. Sam kanonik Kebrle był delegowany aby jubilatowi złożył życzenia w Lehnicy na Śląsku i dyplom honorowego członka artystycznie wykonany i z dzierżonowemi złotemi regulami w kokazalej kasce oddał. Gdy r. 1890 wydał Dr. Dzierżon swe dziełko o »Dwojakach«, było dziełko to wydane i w języku czeskim. Kto może wiec mieć za złe Kebrlowi, że podobiznę męża tak zasłużonego umieścił między pszczelarzami zasłużonymi dla Czech? Nasi pszczelarze czczą w Dzierżonie ojca no-

wego kierunku pszczelarskiego w naszych ziemiach, jako swego honorowego członka. Żałuję tylko, że w swym rodzinnym języku, w którym w domu mówił jako dziecko i jako starzec, nigdy ani jednego artykułu nie napisał. Myśmy Dzierżona nie uważali za Czecha, lecz za ziemczatego Polaka. Bardzo ciekawą rzeczą byłoby dla nas, jak Polacy uczcili swego sławnego Polaka, którzy pszczy pszczy pszczy go odwiedzili i jak byli przyjęci, które polskie towarzystwa mianowały go honorowym członkiem i które jego pisma wyszły przynajmniej przetłózone na polski język. Domyślam się, że właśnie ich bolało, że rodak ich swój rodzinny język ograniczył tylko na najściślejszy krąg rodzinny a zresztą objawiał się jako pszczelarz niemiecki. R. 1926 t. j. dwadzieścia lat po jego śmierci Niemcy stawiają mu drugi pomnik; niech go uczczą też jego Rodacy.



## Z LITERATURY PSZCZELARSKIEJ.

» K. Szalkiewicz «. *Podręcznik do poznawania i hodowli roślin miododajnych z 94 rycinami w tekście*. Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie 1926.

Tak ważnemu wypadkowi, jak ukazanie się pierwszej próby zebrania i opisanie roślin miododajnych poświęca »Bartnik Postępowy« jedynie krótką wzmiankę. Dlatego też pragnę wspomnianą pracę szerzej omówić. Nie mam zamiaru rozwodzić się nad potrzebą podobnego dziełka, szczególnie teraz, gdy żywym jest prąd poznawania miododajności roślin i wszyscy brak podobnego podręcznika odczuwaliśmy — jednak zaznaczyć wypada, że autor — mimo wielu i to znacznych usterek w swej pracy — wypełnia dotychczasową lukę i daje dzieło obszerne, zawierające bardzo wiele materiału nowego zupełnie, opartego zdaje się na własnych badaniach i obserwacjach, a zebrał też sporo rozrzuconego po rozmaitych książkach. Na zgromadzenie tego i opracowanie poświęcić musiał wiele czasu i pracy. Do-

piero ostatnich parę lat wysunęło w tak — że się wyrażę — ostrej formie sprawę roślin miododajnych i oto p. Szalkiewicz, zauważysz brak podręcznika, stanął do apelu i postarał się brak ten uzupełnić. Jest to pierwsza praca z tego zakresu — a więc zasługa autora tem większa.

Łatwiej jest krytykować — aniżeli samemu coś stworzyć. Łatwiej zobaczyć błędy, mając całość przed oczyma — niż tę całość samemu z drobnych cegiełek budować. Dlatego też tą moją krytyką pragnę jedynie usterki wytknąć, by ich następne wydanie uniknęło — lecz daleki jestem od chęci obniżenia wartości cennej pracy p. Szalkiewicza. Przedewszystkiem język i układ.

Polski język literacki jest tylko jeden. Na prowincjonalizmy, których zresztą mamy niewiele, może sobie pozwolić powieść, czasem poezja — ale język dzieła poważnego jest tylko jeden. Dlatego rażą u autora prowincjonalizmy. Nigdy żaden z naszych mocarzy słowa polskiego nie wyraził się, że zboże

»obchodzi« — tylko, że wschodzi. Czytaliśmy często, że np. król St. August lub Hugo Kołłątaj byli to ludzie światli, — ale żeby miód był światłym — tego nigdzie nie znajdziemy. W przeciwieństwie do cennego (strn. 15) miód może być tylko jasnym. Drewno jesionowe dobre jest na roboty nie »stelmaskie« — lecz kołodziejskie. Pszczoły nie znoszą zapachu czeremchy — a nie »zapach czeremchy«, owady się rozlażą — a nie rozpełzają, korzenie należy pokrajać a nie »pokroić«, miód cukrzeje a nie »się cukrzeje«. Są to błędne korekty, która jest mało staranna.

Gorzej z podziałem treści. Autor rzeczywiście był w kłopotcie. Musiał się bowiem liczyć z tem, że pszczelarze rekrutują się z ludzi o najrozmaitszym poziomie umysłowym. Jak im uprzyścić orjentowanie się z treści? Chcąc być najprzystępniejszym, pominął autor zupełnie naukowy podział roślin. Rodziny nawet podaje dopiero w spisie. Zdaniem mojem w ten sposób nie ułatwił sprawy »maluczki« a utrudnił reszcie. Maluczki zupełnie podręcznika czytać nie będzie — a ktoś np. nie znający pięknotki (*Cassalia hastata*) nie dowie się o niej niczego i nie zdoła jej poznać po opisie: »Kwitnie w sierpniu i wrześnieu, kwiaty jaskrawo-czerwone. Dobre do bukietów. A to przecie ma być podręcznik i do »poznawania«, czyli do oznaczania roślin. Postponowanie

terminów i podział naukowy idzie u autora tak daleko, że przez to popelnia już nie błędy — ale fałsze, niczem nie dające się usprawiedliwić. Do zbóż np. zalicza: grykę, bobę, groch i fasole. W rozdziale: »Rośliny trawiste« nie podaje ani jednej trawy — ale za to są tam: dziewanna, żmijowiec i inne nic z trawami nie mające wspólnego. Fałsz ten powtarza kilkakrotnie. Kozia ruta jest u niego trawą pastewną, rozchodnik też jest trawą, srebrnik też o zgrozo! Zamiast więc podziału naukowego dzieli rośliny według ich zastosowania. Mamy więc rośliny pastewne, zbożowe (!!) a wśród nich ani jednego zboża, drzewa i krzewy ozdobne, krzewy na żywopłoty, pnące, ogród owocowy, ogród kwiatowy, warzywne, lekarskie, dające olej, włókna, farbiarskie, techniczne, specjalne dla pszczół, do obsadzania rowów, nasypów, wilgotne, błotne i wodne, na wydmuchy i piaski i wreszcie o treści ogólnej. Jednym słowem groch z kapustą, powtarzanie się, gdyż często jedna i ta sama roślina jest i leczniczą i pastewną i jeszcze inną. Myśl sama była dobra, gdyż, chcąc np. obsiać piaski nadrzeczne lub ozdobić altanę, mam odrazu podane odpowiednie rośliny — jednak sam autor w tych podziałach się gubi i dlatego powstają takie dziaty — jak »o roślinach treści ogólnej«? Czy rośliny dające włókno lub farbiarskie nie mogą być zaliczone



Uczestnicy kursu pszczelniczo-ogrodniczego w Skalacie (woj. Tarnopolskie).

do technicznych? Wśród roślin leczniczych podaje takie, których dzisiaj żadna farmakopea nie uznaje. W trakcie mowy o roślinach leczniczych zapomina autor, że ma mówić tylko o leczniczych i miododajnych, względnie pszczelniczych zarazem i opisuje rozmaryn, którego uprawiać się nie da — bo wymarza w zimie a hodowany w doniczkach przez panny na wydaniu, chyba w ich wianku ślubnym może być przez pszczoły oblatywany. Szkoda też było pisać o obcych roślinach ozdobnych — bo obsadzenie jednego rabatu stroiczką na miodobraniu zupełnie nie zaważy — a na to miejsce rozszerzyłbym opis niektórych bardzo miodnych roślin a zbyt zwięźle traktowanych, jak np. porzeczki i maliny. Opis uprawy tych ostatnich przy-

dały się. — Tyle o ujemnych stronach dziełka. Wszystkie one przy następnym wydaniu dadzą się usunąć — a przede wszystkim radzę trzymać się układu naukowego — w spisie na końcu zaś można rośliny według zastosowania pogrupować. To nie zatrze przejrzystości a ułatwi orientację. Zresztą uprzystępnianie ma też swoje granice, inaczej doprowadzi do absurdu. Pisząc książkę, nie można uprzystępniać jej aż dla alfabetu. Tak samo — pisząc podręcznik o poznawaniu i hodowli roślin — musimy przypuszczać u czytelnika pewne minimum przygotowania botanicznego, chociażby o zakresie dzisiejszej szkoły ludowej.

Biecz 22'XI 1925

Mr W. Fusek.

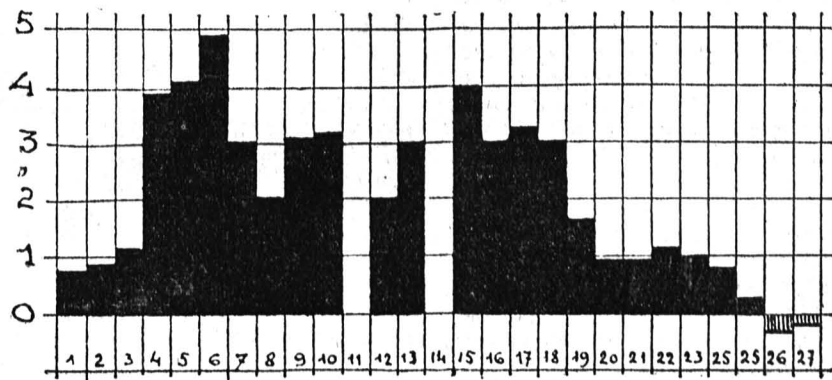


Diagram miodobraniem od 1—27 lipca 1925 r. z pasieki p. Weissmanna w Radziwiłłowie.

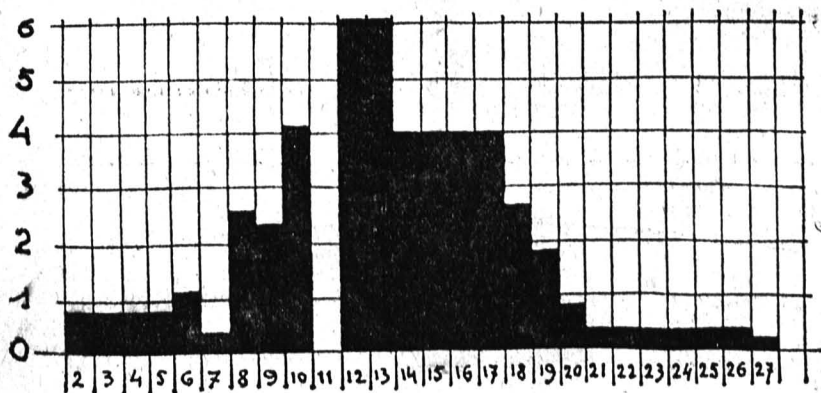


Diagram miodobraniem od 2—27 lipca 1925 r. z paieki E. Szymborka pod Poczajowem.



Z Lubelskiego. Niewiem czy Szan.

Redakcja przyjmie tych kilka moich spostrzeżeń z własnej i sąsiedniej pasieki, ponieważ, jako słabo władający piórem, nie umiem dokładnie wyrazić swych myśli, z którymi koniecznie chciałbym podzielić się z kolegami — pszczelarzami. Jeśli ja korzystam z innych korespondencji, dlaczegoż bym i ja nie miał podzielić się z drugimi.<sup>1)</sup>

Tego roku (1925) spróbowałem gospodarke pasieczną podczas miodobrania poprowadzić wedle systemu «rojowo miodowego», o którym wyczytałem w «Bartniku Postępowym». Otóż donoszę, że podobny system już dawniej zastosowałem, bo od szeregu lat w podobny sposób postępuję i miewałem przeważnie wyniki bardzo dobre, lepsze od tych, którzy nie stosowali ograniczania matek w czerwieniu w czasie miodobrania. Jednak metoda, jaką wyczytałem w naszym »Bartniku Post.«, jest o wiele doskonalsza i uproszczona i żałuję mocno, że wcześniej o niej nie słyszał. Mam wyłącznie ule Dadany, w których prowadzę gospodarke od przeszło 30 lat i uważam je za najwygodniejsze w gospodarce pasiecznej, bo są to najtańsze ule, najłżejsze i najwygodniejsze dla pszczelarza, a pszczoły zimują w nich na toczeniu bardzo dobrze.

Wedle opisu redakcji, na 10 dni przed otwarciem się głównego pożytku wyjąłem wszystkie plastry z gniazda wraz z czerwem i obsiadła muchą do drugiego, próżnego ula, z wyjątkiem plastru z matką, którą pozostawiłem w gnieździe. Dodałem pięć ramek z nalepionymi

mi początkami węży i ul zamknąłem szczelnie powalą.

Na wierzchu ula postawiłem drugi ul, do którego włożyłem plastry z czerwem i młodą muchą z gniazda i oba te ule przykryłem daszkiem, pozostawwszy wyloty w obu ulach po jednej stronie, jeden na drugim. Po dziesięciu dniach, kiedy pożytek się otworzył, w górnym ulu młode pszczoły dojrzały i w sam czas wzięły się do pracy, ponieważ w tym przedziale (górnym) nie było wcale matek, bo ta pozostała w dole, przeto niemal wszystkie komórki po wyklętym czerwem pszczoły zalały miodem tak, że po skończonym pożytku wybrałem około 29 kg. miodu. Na dole zaś stare pszczoły wybudowały sobie na początkach gniazdo, matka część świeżych plastrów zaczerwiła, a pszczoły nazbierały sobie dostateczne zapasy na zimę.

Po skończonym pożytku, który tego roku u nas bardzo krótko trwał, bo tylko coś około 12 dni, połączyłem oba pnie znów razem, lecz wpięrow w dolnym ulu wszystkie pszczoły wraz ze starą matką wysiarkowałem, aby mi niepotrzebnie zapasów nie zjadały.

Bo i cóż mi przyjdzie z tych pszczoł, kiedy żadna z nich nawet do zimy nie dożyje, a o ile dożyje, to w ciągu zimy padnie w ulu ze starości.

Zamiast pozwolić powoli ginąć tym starym pracownikom marnie w polu, to wolę przyspieszyć im tę śmierć, co wychodzi i dla pszczelarza z wielką korzyścią. Tym sposobem gospodarząc, wyciąża się z pszczelnictwa możliwie najwyższe zyski.

Bardzo mnie cieszy i okolicznych pszczelarzy fakt o dokonanej zwrocie w poglądach Szan. Redakcji na temat konieczności ograniczania matek w czerwieniu na czas miodobrania. Dzięki takiemu stanowisku Redakcji zyskałem trzech nowych prenumeratorów, którzy

<sup>1)</sup> Korespondencję chętnie umieszczamy, nie nie szkodzi, że proszą gwarą pisane, bo każdą treść odpowiednio ogładzimy. Prosimy i nadal pisać do naszej Redakcji i zjednywać nam dalszych, nowych czytelników. Przy p. Red.

dawniej, wiedząc o istnieniu »Bartnika Pos«, niechętnie go prenumerowali.

My tu w Kongresówce jesteśmy wychowani w szkole Lewickiego, którego uważamy za największego pszczelarza, bo on podał racjonalne wskazówki gospodarki pasiecznej. Szkoda, że późniejsi następcy spaczyli piękną myśl Lewickiego i zepchnęli nasze pszczelnictwo na manowce.

Ja już dawno wypróbowałem na Dadanach, że przy umiejętnym ograniczeniu matki na czas miodobrania w czerwieniu otrzymuje się bez porównania lepsze wyniki. Tylko w okolicach z długotrwałym i silnym pożytkiem racjonalna może być gospodarka bez ograniczania czerwienia; ale takich miejscowości w Polsce nie mamy napewno.

Muszę się pożalić, że »Bartnika Postępowego«, tej miłej gazetki, której z takim utęsknieniem tu oczekujemy, tego roku tak nieregularnie otrzymywałem, że prawie każdy numer musiałem reklamować na pocztę. Czy Szan. Redakcja — przepraszam ją za to — nie mogłaby sprawniej wysyłać to nasze drogie piśmko?\*)

Kończąc, proszę usilnie kolegów pszczelarzy o zjednywanie dla naszej drogiej gazetki jak najwięcej czytelników, a Szan. Redakcji życzymy wszelkiej pomysłowości w owocnej i pożytecznej pracy dla ogółu pszczelarskiego.

*Stanisław Golonka*

**Z Wołynia.** Idąc śladem innych przyjaciół bartnictwa, przesyłałem diagram z tegorocznego zbioru miodu w okolicach Poczajowa, ziemi Wołyńskiej.

W tym roku prowadziłem zapisy wszelkich czynności w swojej pasiece i udało mi się pokierować nią według zgóry nakreślonego planu. Przy wiosennym przeglądzie podzieliłem ule na trzy kategorie według siły. Słabe i śred-

nie dłużej podkarmiłem spekulacyjnie i zasiłałem czerwem.

Widząc, że grupa silnych (połowa) zroi się w pożądanym czasie (na kilka dni przed pożytkiem) nie ruszałem ich, a w drugiej połowie pousuwałem matki na 10 dni przed pożytkiem, dając częściowo czerw i mateczniki włoskie. Kilka uli z grupy silnych, które byłyby spóźniły się — podzieliłem (z dwóch trzy). W ten sposób zwiększyłem pasiekę o połowę. Z grupy »średnich« jednego postawiłem na wadze. Otóż ten ostatni (nierojony) zniósł miodu 49 kg. czyli 122  $\frac{1}{3}$  funtów rosyjskich. Na ogół wypadło po 20 kg. z ula i pasieka zwiększyła się połowę. Jest to wynik rekordowy w naszej okolicy po wojnie. Jedną omyłkę mam sobie do zarzucenia, że nie zostawiłem zapasowych matek w małych roikach i przeto musiałem skasować aż 5 bezmatek i trutowych, co przy rozwijaniu pasieki jest niepożądanem (mam zaledwie kilkadziesiąt pni, a zamierzam dojść do 200). Ule mam w połowie Lewickiego i Dadana. W Lewickiego ulach stosuję nadstawki półramkowe, w Dadanach także. Woszczynę daję gotową na cały ul z nadstawką. Jak widać z diagramu pień zniósł przez dwa dni po 6 kg. i przez 5 dni znosił po 4 kilogramy. Na przyszły rok będę miał pierwszy raz 12 morgów białej koniczyny, więc pożytek zacznie się z początkiem czerwca a nie w lipcu (hreczka) Sądzę, że to musi bardzo korzystnie się odbić na miodobraniu, gdyż zwykle z końcem czerwca pasiece zagraża bardzo poważnie śmierć głodowa.

*E. Szymborek*

**Z Podlasia.** Rok 1924 był dla pszczelnictwa pod względem miodobrania rokiem dobrym w naszych stronach. Pszczelarze sporo miodu wykręcili na miodarkach dla siebie, a sporo też zostawili pszczołom w ulach na zimę. Zima była niestęchanie lekka, natomiast mieliśmy długą jesień i zaraz wczesną wiosnę; takiej ciepłej zimy to nawet starzy ludzie nie pamiętają. Toteż pszczoły, mając miód i ciepło, przetrzymały bardzo dobrze. Ani jeden pień

\*) Staramy się wedle możliwości wywiązać ze zadania, lecz czasami zdarza się, że poszczególne numera na pocztę giną lub niesumieśni doręczyciele dla siebie zatrzymują. P r z y p. R e d.

pszczół w naszej okolicy przeszłej zimy nie spadł z głodu lub zimna! Wiosna b. r. zadziwiająco wczesna. W pierwszej połowie lutego już pszczoły były po oblocie, a w drugiej połowie lutego znosiły perhę, a ponieważ miały dużo miodu z zimy i ciepło wiosenne, więc pszczołki nasze mnożyły się bardzo szybko, tak, że w maju mieliśmy już pnie na kilkunasu ramach i po parę ram świeżej woszczyzny. Radowaliśmy się widokiem kwitnącego rzepaku zimowego, którego pierwszy raz po wojnie posiano w naszym folwarku, około 30 morgów i w sąsiednich folwarkach też dużo. Myśleliśmy, że dopiero ten rok, t. j. 1925, pokaże nam co pszczelnictwo dać może. Pogoda piękna, pszczoły brzęczą, więc i niektórzy pszczelarze, jakby pobudzeni tym hukiem pszczelim, poczęli obracać w koło na miodarkach plastry pszczelne, wytrząsając świeży, rzepakowy miód pracowitym pszczołkom. Lecz jakie było ich rozczarowanie, kiedy — patrząc po paru dniach do uli, ażeby znowu kręcić miód — zobaczyli zupełnie puste plastry, ani jednej, komórki miodu! A przecież pogoda piękna, złoty łan rzepaku aż się mieni w słońcu. Tak, a ta pogoda przemieniła się bardzo prędko w suszę. Nektar w kwiatkach złotego rzepaku przepadł momentalnie. Ogołoczone przez niektó-

rych pszczelarzy pszczoły rzuciły się na rabunek i mieliśmy przez cały tydzień, w środku miesiąca maja, takie napady pszczoł, jakich nie widzieliśmy nigdy przedtem. Niektórzy nieuczenni pszczelarze, zasiałkowawszy swe pszczoły w nocy, bili niemilosiernie rabusiów, przylatujących do ich uli w dzień — zaś ich pszczoły, więzione, często dusiły się i obrywały całymi plastrami, co ich jeszcze bardziej pobudzało do mordowania cudzych pszczoł. Następnym tego były kłótnie między pszczelarzami, a w końcu sprawę w sądzie o zabijanie cudzych pszczoł.

Więc rzepak zawiódł nas z miodem zupełnie. Główne miodobranie wypada u nas, gdy kwitnie gryka i lipa. Czekaliśmy tej chwili niecierpliwie, w nadziei, że choć może teraz będzie dobry zbiór miodu. Czekaliśmy, lecz na próżno, gdyż w końcu czerwca i na początku lipca, kiedy tu kwitną rośliny miododajne lipa i gryka, było tak zimno i deszcz co dzień padał, że pszczoły siedziały w ulach, jak w zimie. Teraz pszczelarz chwycił się za głowę, co będzie z pszczołami na wiosnę, kiedy już teraz gonią ostatkami. Takiego roku nawet najstarsi pszczelarze nie pamiętają. Więc co miał z gospodarstwa do sprzedania to sprzedał, kupił trochę cukru i jako tako zaopatrzył



Typowa pasieka w ulach amerykańskich.

pszczoły na parę zimowych miesięcy; a co będzie na wiosnę, kiedy gospodarz nie ma co sprzedać? Za co kupić cukru? Trzeba kołatać do rządu, aby nam przydzielił taniej, bez akcyzy cukru, albo choć na kredyt paromiesięczny, żeby można dostać, a nasze pszczołki nam się odwdzięczą w lecie stokrotnie.

*Paweł Wertejuk*

**Ursynów.** Pszczoły na terenie Ursynowa od niepamiętnych czasów albo nieprawie dawały miód, albo ginęły zimową porą. Pasięka przy Seminarjum w Ursynowie składa się z 10 ulów, niby warszawskich, bez nadstawek, o różnych wymiarach wszere i wzdłuż. W r. 1923 z powodu skromnych zapasów miodu ule zniesiono do piwnicy. Pięć uli podkarmiono rokiem syropem. Pomimo, że podczas znoszenia jesienią 2 ule ciężkie »stojako-leżaki«, wysunęły się z rąk i upadły na kamienne schody, pomimo, że w jednym ulu po kilka ramek spleśniało, to jednak pszczoły wyszły z zimowli dość zdrowo. W d. 25 marca 1924 r. na toczeniu z 5 ulów wyleciały pierwszy raz pszczoły. W tym czasie podkarmiono 1 ul: zabrakło miodu, a w dodatku pszczoły męczyły wszy, które znikły. Chcąc dopomóc w zagospodarowaniu pszczołom, wysiało się wczesną wiosną gorczycę (*Sinapis alba*). Siadały na nią pszczoły, ale nie często. Siała się i później, co pewien okres czasu, ostatnio późnym latem, lecz bez żadnych rezultatów, oblatywały ją różne muchy, tylko nie pszczoły. Częściej napotykało się zają na kwiatach białych akacji (grochownika), ale chętniej odwiedzały kwitnącą akację żółtą (*Caragana arborescens*). Na kwiaty tytoniu krajowego, czy zagranicznych (trapezoński, erywański) czy na pachnący ogrodowy — ani nie »spojrzały«. Na inne kwiaty ogrodowe dopiero pod koniec lata siadały, jak na rezedę, stroiczkę (*Lobelia*). Jednak pełno ich było od m. czerwca do września na drobnych kwiatach różowych śniegulicy (*Symphoricarpus*). Na białą koniżynę latały masowo, ale niedługo, choć

po żniwach zbóż miałyby z czego zbierać nektar. Na nostryku »Hubam« też nieprędko poznały się pszczoły.

Po otrzymaniu jednej porcji »Hubamu« z Administracji »Bartnika Postępowego« pewną ilość nasiecia ofiarowałem do ogrodu szkolnego w okolicy Skierniewic, a resztę wysiano w ogrodzie Ursynowskim na 2-ch różnych grzędach: jedna, gdzie niedawno nawozu od kilku lat, choć przed samym siewem przyorano nawóz stajenny, wydała mimo wysiewu w m. kwietniu, rośliny normalnej wysokości zwykłego nostryka 1½ m; na drugiej grzędce, ziemia stała nawożona i lepiej uprawiana, wyrosły krzaki do wysokości 2-ch metrów, niektóre 2'80. (Wpierw w m. maju, oczyszczenie z chwastów jednokrotne). Na grzędce I. wschód roślinek był bardzo powolny, na II. roślinki szybciej ukazały się. Nasiona więc, zależnie od warunków gleby etc. w tym czy innym okresie czasu kiełkują, czy kiełkowały. Pogłoski więc jakże krążą wśród pszczelarzy warszawskich, jakoby nasiona, sprowadzone ze Lwowa, nie posiadały żądanej siły kiełkowania, są nieuzasadnione. Co do samej rośliny »Hubam« to z lekceważeniem odnoszą się tak ogrodnicy jak i tutejsi okoliczni mieszkańcy, traktując ją narówni z nostrykiem dwuletnim. Pszczoły zato kwiatkami nie pogardzały. Miodu było niewiele na ogół, ale w stosunku do lat poprzednich »za dużo«. Tej zimy ule stoją na toczeniu. W dniu 4 I. br. z niektórych uli nieśmiało pszczołki wychodziły. W okolicznych pasiekach obloty pszczoł były wyraźniejsze. W d. 20 I. w 3 ulach pszczoły kręciły się koło oczka, w d. 22 I. tylko jeden ul zachował oznaki chęci oblotu, co jednak ograniczył do gromadnego obsiadania wylotu przez pszczołki. Temperatura 14 R. w słońcu o g. 13. — Powiadają starzy barnicy, że podczas łagodnej zimy pszczoły więcej miodu zużywają, że bardzo często po takich zimach na wiosnę roje spadają i że lepsza to już tęga zima, bo wtedy pszczoły cicho siedzą.

*W. P.*



**Wtclarskie rozhledy**, nr. 5-9 (maj wrzesień) 1925.

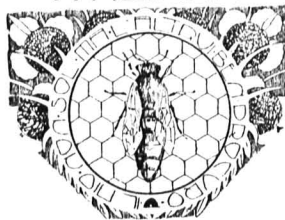
Zeszyt piąty poświęcony jest głównie ks. monsign. *Józefowi Kerblemu* który w tym roku obchodził 40 letni jubileusz profesorstwa w centralnym związku pszczelarzy w Czechach. Po ustąpieniu z tej godności został honorowym prezesem tego związku. Niestety — niedługo cieszył się tym zaszczytem, bo 18 stycznia tego roku zakończył swój pełen zasług żywot, mając lat 78. Ma on dla pszczelarstwa czeskiego to samo znaczenie, co prof. Ciesielski dla nas. Rozprawami swemi w »Czeskim pszczelarzu«, którego długie lata był redaktorem, budził zamiłowanie do pszczelarstwa, zakładał towarzystwa pszczelarskie, jeździł na wszystkie zebrania i zjazdy pszczelarskie tak w kraju jak i zagranicą. Marzył o zjednoczeniu wszystkich pszczelarzy słowiańskich i w tym celu miał się odbyć zjazd pszczelarzy słowiański. Skutkiem wojny światowej i zmienionych przez nią stosunków politycznych u Słowian nie doszedł on do skutku. W każdym razie był to gorący krzewiciel pszczelarstwa czynem i słowem, a przytem człowiek zacny, bez skazy, ksiądz wzorowy.

Cześć jego pamięci.

Z innych rozpraw zasługują na uwagę: *Jarostawa Rytyrza*, weterynarza, »Choroby pszczoł w r. 1924; artykuł ten ciągnie się przez kilka zeszytów i nie jest jeszcze skończony. *Franc. Adamec*, dziekan w Bystrej pod Brnem, występuje przeciw wyrazowi »matka«, zamiast »Królowa«, chcąc, aby oba te wyrazy były używane równorzędnie, z czym się piszący nie zgadza. Do często omawianej kwestji, jakiego pochodzenia jest spadź, dodaje przyczynek *Bogumił Cimpl*, który stwierdził, że spadź jest pochodzenia roślinnego, a nie zwierzęcego. (mszyc), co się zgadza zupełnie z zapatrywaniem, przedstawionem w zeszycie październikowym

naszego «Bartnika», a także i mojem. Uważam tę kwestję za załatwioną i udowodnioną, że spadź jest pochodzenia roślinnego. *Dr. Jan Leciejewski.*

## L'ADICOLTURA ITALIANA



*Ancona, Nr. 9—10 r. 1925.*

Z tego numeru dowiadujemy się o przebiegu ósmego kongresu pszczelarzy włoskich, który odbył się we wrześniu ubiegłego roku w Bologna. Na zjeździe tym było obecnych przeszło 200 uczestników z różnych stron Włoch. Równocześnie ze zjazdem urządzono wielką wystawę pszczelniczą. Zjazd jakoteż i wystawa była urządzona pod protektoratem Mussoliniego, który wydał telegram gratulacyjny dla kongresistów. Po obradach uczestnicy zjazdu zwiedzili pobliskie wielkie zakłady hodowli matek pszczelich, jak *Piany*, *Penny* i t. d.

W kilka dni po odbyciu tego kongresu rząd włoski zaaprobował ustawę pszczelarską włoską, opracowaną przez Związek pszczelarzy włoskich w Ancona. Natomiast my, pszczelarze polscy, nadremnie czekamy na zatwierdzenie naszej ustawy, oddawna opracowanej przez nasze organizacje pszczelarskie.

Nr. 11. Czysty miód pszczeli jest cudownym środkiem odżywcym; w artykule tym autor *Alin Caillas* omawia wartość miodu (jako środek odżywczy i leczniczy) i gorąco nawołuje pszczelarzy, aby ci energiczniej zajęli się propagowaniem miodu wśród



szerokich warstw społeczeństwa. Czytamy tam zdanie że, gdyby ogół wiedział, co za skarby znajdują się w kropli miodu, napewno miód byłby powszechnie używany, jako najszlachetniejszy środek spożywczy, jako deser. Analiza świeżo zebranego nektaru z pomarańczowego kwiatu, dokonana przez autora, wykazała następujący skład chemiczny:

Wody . . . . .	72.77
Cukrów (glukoza i lewuloza). . . . .	17.64
Sacharozy (cukru trzcinowego) . . . . .	8.21
Materji dekstrynowych . . . . .	0.715
Materji mineralnych . . . . .	0.628

Ten sam nektar, po przemianie w łożądku pszczoły na miód, wykazuje następujący skład chemiczny:

Wody . . . . .	21.00
Cukrów . . . . .	68.70
Sacharozy . . . . .	6.30
Materji dekstrynowych . . . . .	2.15
Materji mineralnych . . . . .	1.85

W dalszym ciągu autor omawia własności chemiczne poszczególnych składników w miodzie.

Na ten temat w poprzednich rocznikach naszego »Bartnika Postęp« (1920) umieściliśmy pięknie i naukowo opracowane artykuły p. Adolfa Joszta, profesora oraz kierownika doświadczalnej stacji fermentacyjnej w Dublinach; otrzymaliśmy przyrzeczenie co do dalszej współpracy na łamach naszego pisma tego znanego specjalisty — chemika.

### L'Apicoltore Moderno.

Turyn, Nr. 10. r. 1925.

Redakcja tego czasopisma włoskiego wstępne artykuły poświęca Kongresowi pszczelniczemu, o którym powyżej mowa i o ustawie pszczelarskiej.

W artykule Raffaella Zocco autor porusza bardzo aktualną sprawę naczyń na miód. Ponieważ autor w powyższym artykule prowadzi głównie polemikę z innym, przeto szerzej nie omawiamy go. Wspominamy jedynie o tem, że włoskie organizacje handlowe (pszczelarskie) poświęcają wiele uwagi na rodzaj naczyń i opakowania miodu.

I u nas, zamiast poruszania niejednokrotnie tematów problematycznej warto-

ści, dobrze byłoby szerzej zająć się tą piękną sprawą. Ileż to nieprzyjemności mamy i straty z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z miodem i nieodpowiedniego opakowania miodu!

Jak widać, włoscy redaktorzy czasopism pszczelarskich pozyskali sobie jako stałych współpracowników wybitnych pszczelarzy zagranicznych, głównie francuskich i amerykańskich. (P. Maison-neuve, Dadant, Pellet i t. d.) L. Weber.

### Wisconsin Beekeeping.

Z amerykańskich prowincjonalnych czasopism pszczelniczych chyba najsympatyczniej przedstawia się »Wisconsin Beekeeping« (Pszczelarstwo w stanie Wiskonsin). Rzecz naturalna, że czasopismo to nie może się zmierzyć z takim wydawnictwem jak »American Bee Journal — ale że ma treść dobraną (choć nie obfitą) — nie mówiąc już nic o jego zgrabnej formie — więc zaspakaja zapewne w zupełności potrzeby tamtejszych pszczelarzy.

We wrześniowym zeszytu tegoż pisma z 1925 r. pomieszczono wstępny artykuł redaktora H. F. Wilson'a o podkarmianiu pszczół na zimę. Autor stawia zasadę, zresztą ogólnie przyjętą, że dla pszczół zapasy zimowe z czystego cukru są lepsze aniżeli zapasy z nie-dobrego miodu, a to tem więcej, że trudno nieraz upewnić się co do dobroci miodu. Cukier zaspokoje pszczoły tak na czas zimowy jakoteż i na wiosnę w czasie czerwienia. Jednak trzeba syrop cukrowy należyście przyrządzić (szczegółowo to przedstawia piszący) i w swoim czasie poddać. Ponieważ przy spóźnionym podkarmianiu syropem cukrowym dostaje się pszczołom w przeważnej części pokarm w nie dojrzałym albo, co gorsza, w stwardziałym lub sfermentowanym stanie, więc pszczelarz na to przedewszystkiem powinien baczyć, ażeby pszczoły podkarmiać wcześniej w jesieni i to w czasie, kiedy temperatura nie opada niżej 40° F. Przeprowadzone doświadczenie wykazało, że pień, zimujący w piwnicy w całym dogodnych warunkach od 20 listopada do 1 kwietnia może obyc się 5 funtami zapasów, jak-

kolwiek niektóre inne pnie w podobnych warunkach spotrzebowały od 10 do 20 funtów — dowód to i skazówka, że do piwnicy pszczołom dawać trzeba zawsze nie mniej zapasów jak na 20 funtów. Przy podkarmianiu w praktyce radzi Wilson zmieszać 2 części cukru z jedną częścią wody (wszystko na wagę) i mieszaninę tę gotować aż do wrzenia, po czem do niej (na 5 gallonów — przeszło 22 litrów) należy dodać jedną pełną łyżkę stołową kwasu winnego (tartric acid).

Wobec zanikających coraz bardziej obszarów leśnych w Ameryce zachęca L. Alfonsus czytelników do krzewienia drzew miododajnych, a przedewszystkiem do obsadzania dróg i zaleca z pośród nich zwłaszcza lipę i tak zw. w języku naukowym: Robinia Pseudoacacia, która kwitnie na dwa tygodnie przed lipą amerykańską, gotów jest nawet służyć sprowadzeniem jej z Austrii.

Ażebym uczcić wielce zasłużonego koło rozwoju pszczelnictwa K. Dadanta i dać przez to niejako wzór, jak należy szanować żyjących i wydatnie na niwie pszczelarskiej pracujących ludzi, projektuje Wydział pszczeln. uniwersytetu we Wisconsin (osobny artykuł w zeszytacie za październik z fotografią Dadantów: ojca i syna) urządzić uroczyste zebranie w Platteville w dniach 17—20 sierpnia 1926 i do wzięcia w niej licznego udziału zachęca szerokie rzesze czytelników.

Z listopadowego zeszytu »Wisconsin Beekeeping« zasługuje przedewszystkiem na uwagę artykuł p. t.: »Jak długo żyje pszczoła po stracie swego żądła?« Z przeprowadzonych w tym kierunku doświadczeń wynika, że zwyczajne pszczoły z miodem i w klateczkach wystawionych na światło mogą żyć od 1 do 10 dni, kiedy zaś trzyma się je w zamknięciu i w ciemności, to wówczas mogą one żyć około 3 tygodnie. Pszczoła bez miodu może przez noc zginąć, a nie żyje dłużej jak 2 lub 3 dni tak na świetle jak i w ciemności. Jeśli pszczoła kogoś ukłuła — konkluduje autor — to może żyć około 68

godz po stracie żądła, a może żyć też przeciętnie od 10 do 15 godzin; są jednak wskazówki i w tym kierunku, że większość pszczoł ginie mniej więcej w przeciągu 4 do 8 godzin.

Tak poprzednie zeszyty jak i grudiowy przedewszystkiem zapełniony jest wiadomościami dłuższymi lub krótszemi, które mają na oku prawie wyłącznie lokalne stosunki. Z wiadomości tych dowiadujemy się, że jeden z pierwszych pszczelarzy w stanie Wisconsin Aug. Diehnelt w swej karierze przechodził istną Odysseję. Podobnie jak Dzierżon z różnych powodów tracił on masowo pszczoły, jednak z czasem przez upór i wytrwałość w dochodzeniu do raz wytyczonego celu przełamał wszystkie trudności, stojące mu na drodze.

*Ks. W. Kranowski*



### Wiedeń, Nr. 12.

Czasopismo to, jedno za najwykwintniejszych w niemieckim języku, zawiera rozprawy najwybitniejszych pszczelarzy niemieckich z Austrii, Niemiec i innych krajów. Jest bardzo sympatycznie redagowane i każdy numer zawiera wiele dobrych ilustracji.

W tym zeszytacie znajdują się następujące rozprawy:

O rozmieszczeniu i rozwoju organicznego życia na ziemi, o stosunku człowieka do organicznych istot.

Jest to dalszy ciąg artykułu E. Rotter'a, w którym tenże omawia powstawanie i właściwości różnych ras pszczoł, aklimatyzację i t. d.

O odnawianiu plastrów pisze A. Straußli, jeden z najwybitniejszych pszczelarzy szwajcarskich.

Z powodu braku miejsca dokładniejsze sprawozdania podamy w późniejszych zeszytach.

*L. Weber.*



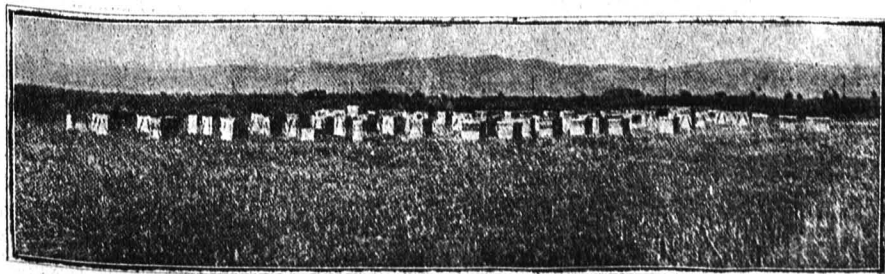
## PRZYPOMNIENIA DLA POCZĄTKUJĄCYCH PSZCZELARZY W STYCZNIU I LUTYM.

Pasieki nasze, zimujące na tocisku, pokryte są obecnie grubym całunem śnieżnym, przeto właściwie w pasiece niema żadnych robót. Zato pszczelarz zapobiegliwy w ciągu tego czasu powoli przygotowuje się do przyszłej kampanji pasiecznej, więc robi nowe ule, naprawia stare, przerabia wosk na węzę, zbija sobie zapasowe ramki, przetapia starą woszczynę, szyje na prawidle maty słomiane i t. p. Wieczory zimowe są długie, więc poświęcić je trzeba częściowo czytaniu lektury pszczelniczej, studjowaniu dokładnem dobrych podręczników, czytaniu pism fachowych, oraz przeglądaniu ubiegłych roczników »Bartnika Postępowego«. W dawniejszych artykułach, korespondencjach, notatkach i t. p. można wyczytać niejedną ciekawą rzecz, jaką trudno znaleźć w podręcznikach pszczelarskich nawet najlepszych autorów. Przez czytanie dawnych roczników można wyrobić sobie pogląd na kształtowanie się myśli i rozwój pszczelnictwa w Polsce. Wszelkie zauważone ciekawe szczegóły czy to z przyrody, lub budowy narzędzi i uli albo też z techniki gospodarki pszczelnej podaj do redakcji »Bartnika Postępowego«, która w miarę miejsca i możności, umieści na swoich łamach w celu podzielenia się z szeroimi warstwami pszczelarzy.

Pasiecznicy przemysłowi już teraz myślą o naczyniach na miód, odpowiednich beczkach, które zamawiają u becznarzy lub skupują używane. Należy pamiętać, aby za wielkich beczek nie kupować, bo takie są bardzo uciążliwe przy transporcie miodu na dalszą odległość.

Kto ma jeszcze dużo miodu (a tego roku na Podolu i Wołyniu mamy jeszcze wielkie zapasy miodu w piwnicach) ten powinien odpowiednio miód reklamować w czasopismach, aby jak najkorzystniej zbyć ten produkt. Najlepsze rynki zbytu to zachodnie połacie naszego kraju, zwłaszcza środowiska przemysłowe i klimatyczne. Wszelkich informacji co do sprzedaży miodu udzieli Spółdzielnia pszczelarzy »Pszczola« we Lwowie, ul. Kopernika 20, która zajmuje się pośrednictwem w kupnie i sprzedaży miodu, oraz przyjmuje miód do komisowej sprzedaży. Miodu płynnego i brudnego lub w brudnych beczkach nie sprzedawaj lecz w stanie dojrzałym, twardym, w schludnie i zgrabnie wykonanych beczułkach.

Najdrożej sprzedaje się miód w plasterkach czyli sekcjach, które są najpoczątkiej. Spółdzielnia »Pszczola« również przyjmuje wszelkie ilości miodu sekcyjnego do komisowej sprzedaży.



Pasieka amerykańska wywieziona w pole na czas pożytku.



# KORRESPONDENCJE

## Nektar kwiatów jest trujący.

W numerze 3 B. P. nadmienia Sz. autor Inż. Tad. Janikowski w artykule »Wpływ nektaru na smak i zapach miodu« iż trudno przypuścić, by rośliny wydzielaly z nektarem zdradliwe i trujące substancje — jak swego czasumnimali Rzymianie. — W tym względzie twierdę, że mieli oni zupełną rację, bo rzeczywiście tak jest. — Są rośliny i drzewa tu u nas w Polsce, których kwiat wydziela z nektarem substancje trujące dla pszczół. — Twierdę to na podstawie naocznego przekonania się, a więc doświadczenia.

Trudno przypuścić, ażeby taką truciznę zawierał kwiat naszej szlachetnej jabłoni i czereśni. — A jednak tak jest! Prawda, że nie wszędzie to zauważyłem, jednakowoż okolice wschodnie Podola, zdaje się, są jedyne gdzie kwiaty pewnych rodzajów drzew wydzielają szkodliwe i trujące substancje.

W roku 1907 — 1908 w okolicach Tarnopola i Zbaraża, w czasie kwitnienia sadów a szczególnie jabłoni i czereśni, siła w pasiekach spadała bardzo znacznie a w ulach pozostałe młode pszczoły nie mogły czerw okryć. Oповідaniom okolicznych pszczelarzy, że się pszczoły wytruły, nie dawałem wiary. A że tak jest rzeczywiście, sam się o tem naocznie przekonałem. — Pojechałem do sąsiada, pana Kurioma w Szla-

chcińcach, aby się z nim, jako z pszczelarzem, podzielić z tą wiadomością. — On tak samo opowiada o gwałtownym ubytku siły w jego pasiece. idziemy do sadu, gdzie ustawiona była pasieka, piękna pogoda, drzewa owocowe w pełnym kwiecie. — Z ruchu w pasiece widać, że siła słaba.

Obserwujemy drzewa i pszczoły, przelatujące z kwiatu na kwiat. Zastanawia nas jednak długie zatrzymywanie się pszczoł na kwiatach. Przygiąwszy gałęzie, konstatujemy, że pszczoły siedzą na kwiatach jabłoni, ale się nie ruszają. Niektóre zupełnie martwe, niektóre poruszone, dawały słaby znak życia a niektóre, łącząc po kwiatach i liściach, próbowały wzlecieć, lecz niemogły i spadały na ziemię.

Na kwiatach czereśni w lasach dziko rosnących to samo zauważyłem. Oddział lasu, zwany Sabaszycha, obfitujący w mnogą ilość dziko rosnących czereśni, był w czasie kwiatu zabójczy dla pszczół i dlatego żaden z okolicznych pasieczników nie wywoził pszczół wcześniej pod las aż dopiero po odkwinceniu czereśni.

Zdaje się, że tylko w okolicach Podola ma miejsce powyższy fakt, co przypisaćby można glebie lub pewnym odmianom drzew, bo przecież te same gatunki drzew w innych okolicach trującego nektaru nie wydzielają.

B. Karszniewicz.



## Wężę szluczną

przerabia z nadstanego wosku za  $\frac{1}{4}$  część (za 4 kg wosku oddaje 3 kg węzy)

„Pszczola“, Spółdzielnia pszczelarzy

Łwów, ul. Kopernika 20.



## Kursy pszczelnicze.

Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, Centralny Związek Kółek rolniczych, Okręgowe Towarzystwo Pszczelnicze warszawskie organizują dwutygodniowe kursy pszczelnicze, od dnia 17 do 31/I 1926 roku. 72 godziny wykładów teorii i praktyki obejmą całkowity Kurs Pszczelnictwa. Opłata za cały kurs wynosi zł. 15. (piętnaście złotych). Dla przyjezdnych słuchaczy zapewnione noclegi po zł. 1.50 gr. na dobę, oraz ulgi kolejowe w powrotnej drodze. Informacji udziela sekretarjat Naczelnego Związku Tow. Pszczel.

W dniach od 2 — 5 grudnia ubiegłego roku odbył się kurs oświatowy dla nauczycieli z powiatu tarnopolskiego. Na kursie było obecnych około 40 osób. Prelekcje z pszczelnictwa wraz z demonstrowaniem uli najnowszych konstrukcji wygłosił L. Weber.

Z powodu olbrzymich zawiei śnieżnych odwołano także kurs w Zbarażu, który odłożono na później, o czym wysłamy w stosownym czasie odpowiednie zawiadomienie.

Na tem miejscu musimy wyrazić gorące podziękowanie p. inż. Ostafinowi, sekretarzowi Okręgowego Tow. Gospodarskiego w Tarnopolu, który ułatwia nam w wysokim stopniu urządzenie wspomnianych kursów na terenie województwa tarnopolskiego.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że kursy te cieszą się o wiele większą frekwencją i żywym zainteresowaniem we wschodniej Małopolsce, zwłaszcza na Podolu i Wołyniu, aniżeli w środkowej i zachodniej Małopolsce.

W ostatnich dniach listopada zeszłego roku urządzono w Brzeżanach kurs oświatowy dla tamtejszych okolicznych osadników. Prelekcje z zakresu pszcze-

larstwa wygłosił L. Weber, z zakresu ogrodnictwa Tad. Grochowski, redaktor »Przeglądu Ogrodniczego« ze Lwowa.

Po odbytych kursie urządzono krótką pogadankę na zwołanem posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Pszczelniczego w Brzeżanach. Przewodniczący, p. sędzia Uranowicz oraz zebrani, omawiali sprawy, związane z uruchomieniem działu handlowego Towarzystwa.

## W sprawie komunikatu warszawskiego Naczelnego Związku Tow. Pszcz. co do wyboru „ula polskiego“.

Naczelny Związek w Warszawie wydał komunikat, że komisja, wybrana na kongresie pszczelniczym we Lwowie, żadnego z nadesłanych uli nie uznała za nadający się do nazwania »ulem polskim«.

Z naszej strony musimy zaznaczyć, że komunikat powyższy jest nieściśle zredagowany — ponieważ komisja nie dlatego nie wybrała żadnego ula, jakoby z nadesłanych żaden nie odpowiadał wymaganiom, lecz wogóle nad wnioskiem N. Z. T. P. przeszła do porządku dziennego, ponieważ komisja ta wyszła ze słusznego założenia, że niema sensu nazywać żadnego ula »polskim«, jak niema uli rosyjskich, włoskich, francuskich i t. p. Z drugiej zaś strony komisja nie chciała zamykać drogi dla rozwoju uli, ponieważ dziś wybrany ul, nazwany »polskim«, może jutro, wobec dokonanego postępu w tej dziedzinie, zostać przestarzałym — więc znów musielibyśmy inny, udoskonalony ul nazwać »polskim«. W ten sposób po pewnym czasie mielibyśmy więcej uli »polskich«. Wniosek ten p. Marcinkowa przeszedł jednomyślnie.

Pomimo zwrócenia uwagi, N. Z. T. P. nie chciał zamieścić tego sprostowania, wskutek czego powyższy komunikat, wadliwie zredagowany, może być inaczej interpretowany.

## „Pszczoła i ul“.

Dzieło to, któreśmy zaczęli w zeszłym roku tłumaczyć na język polski, bezprzecnie należy do najlepszych w literaturze świata. Toteż zostało ono przetłumaczone niemal na wszystkie cywilizowane języki. Dlatego ono ma tak wielką sławę na świecie, ponieważ na stworzenie go pracowali najwybitniejsi pszczelarze nowego świata: Langstroth, Karol i Kamil Dadant; widzimy w niem pracę trzech pokoleń najgenialniejszych pszczelarzy. Dzieło to, doskonalone z pokolenia na pokolenie, zawiera cały szereg rad i pouczeń, nabytych z długoletniego doświadczenia autorów. Jeden mistrz torował drogę drugiemu, pozostawiając w spuściźnie drogocenne wskazówki z własnych spostrzeżeń.

Odzywały się już głosy niektórych naszych »domorosłych« pszczelarzy, krytykujących nasze przedsięwzięcie przetłumaczenia tego dzieła, wyrażając zdanie, że nie potrzeba nam obcych dorobków z pszczelnictwa, mając własny, rodzimy dorobek.

Jeżeli wielkie i kulturalnie wysoko stojące narody nie wstydyli się tego dzieła przetłumaczyć na swoje języki, to dlaczego byśmy mieli pozostać w tyle? Uznajemy zasadę, że swoje należy szanować, lecz i cudze — co dobre — powinniśmy sobie przyswajać. Jest to już wprost chorobliwy stan wśród pewnego odłamu naszego społeczeństwa, wpajany w umysł przez pewne czynniki, żeby odgrodzić się murem chińskim od zagranicy. Twierdzimy przeciwnie — wcale nie obawiamy się »wynarodowienia« naszego dorobku kultury przez wchłanianie pierwiastków obcych ale szlachetnych, lecz na tem wiele zyskamy i wzbogacimy się.

Nie na tem polega patriotyzm, aby wyłącznie zasklepić się na własnym podwórku, które — choć zewnętrznie będzie ubrane w jaskrawe kołory narodowe, lecz ubogo się przedstawiające, lecz na tem, aby uszlachetniać i pielęgnować swoje, a przyjmować, co dobre, obce.

Do krytykowania to zawsze znajdzie się chętnych wielu, lecz do roboty mało kto się kwapi.

## Echa kongresu pszczelniczego i wystawy we Lwowie za granicą.

W jednym z ostatnich numerów »Včeli Moravskiej« wyczytaliśmy bardzo obszerne sprawozdanie tamtejszej redakcji o naszym zjeździe i wystawie we Lwowie, jaka odbyła się jesienią zeszłego roku. Cześci o naszej wystawie wyrażają się w słowach bardzo pochlebnych, tak samo i o kongresie, którym bardzo się interesowali.

### Nieścistość.

P. Brzóska w sprawozdaniu o kongresie pszczelniczym we Lwowie, a zwłaszcza co się tyczy zakazu sprowadzania matek pszczelich z zagranicy, twierdzi, jakoby miał się wyrazić, iż »bastardy« są lepsze tak od włoskich jakoteż i krajowych pszczół. Ponieważ tego zdania nie wypowiedziałem, bo żadnej rasy szczególnie nie wychwalałem, a tembardziej nie wyszczególniałem specjalnie dobroci bastardów, przeto prosilem p. Brzóska o sprostowanie powyższego. Lecz znów nadaremnie.

Uczestnicy kongresu zapewne dokładnie sobie przypominają, że w mem przemówieniu wyraziłem się, iż pszczoły włoskie pierwsze zimy nie szczególnie przebywają, lecz po kilku latach aklimatyzują się, a tak włoszki, jak nasze jakoteż i bastardy są jednakowo dobre lub złe, zależnie od cech indywidualnych pszczół i matek.

Przypuszczamy, iż ta nieścistość autora w sprawozdaniu zakradła się nieświadomie.

L. Weber.

### Odpowiedzi Redakcji:

Antoni Mikulski, Sulejów. Ul pomysłu Webera »składany« w szczegółach może być zmieniany, podaliśmy w opisie tylko zasadniczą myśl w budowie całości. Po odwróceniu nadstawki powalka powinna być przytwierdzona do nadstawki wkrętkami lub haczykami, wobec tego w gnieździe osobne felce na powalki są zbędne. Odległość ramek nadstawki od gniazdowych może być regulowana za pomocą »kolnierza«, który można dowoli przytwierdzać wyżej lub niżej lub nawet równo z felcami nadstawki. Forma daszka jest obojętna, zależy od upodobania.

## Dział handlowy.

W miesiącu grudniu ceny miodu na rynku podolskim i wołyńskim nieznacznie poszły w górę. We Lwowie, z powodu nagromadzenia wielkich zapasów, miód nawet w detalicznej sprzedaży mało podrożał. Za 1 kg. płacono 2.60—2.80 zł. Hurtowna cena za 100 kg. 160—175 złot.

Kiedy dojrzeje u nas myśl zrzeszania się w ruch spółdzielczym i kiedy nauczymy się handlować? Czyż nie umiemy brać przykładu od wielkopolan, którzy — wyrosli w twardej szkole pruskiej — obchodzą się zupełnie dobrze bez różnych »pośredników z mniejszości narodowych«!

Pierwsza spółdzielnia »Pszczola«, założona we Lwowie, pomimo nader trudnych warunków w jakich powstała przed rokiem, powoli rozwija handel produktami pszczelnymi, lecz członkowie jej za mało interesują się sprawami wewnętrznymi. Za słaby biorą udział w zebraniach, a przecież spółdz. nie jest własnością prywatną, lecz wspólną.

## Bartnik, stolarz i ogrodnik

poszukuje posadę na ordynarję we dworze. Posadę może objąć od — 1-go kwietnia lub wcześniej. —

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje z grzeczności W. P. **PIETRZAK, Woźuczyn, Cukrownia, p. Tomaszów lubelski.**

## Ktoby chciał założyć pasiekę

w ulach najtańszych, najbardziej przystosowanych do natury pszczół a przy tem najłatwiejszych w obsłudze ulach nadstawkowych t. z. „kószkach wielkopolskich“ Kanitza, zamówić okazowe kószki jak też i prawidła do wykonywania tychże itp. zechce zwrócić się do b. instruktora pszczeln. Zgłoszenia przez grzeczność przyjmuje Zakład pszczelniczy W. P. A. Lankoffa Lwów, Pohulanka 10, (Dla W. D.)

W rękach każdego pszczelarza przemysłowego powinna znajdować się książka L. Webera p. t.:

# „PASIEKA“

Ilustrowany podręcznik o hodowli pszczół dla zysku ze szczególnem uwzględnieniem gospodarki w ulu „składanym“, nagrodzonym dużym srebrnym medalem Ministerstwa Rolnictwa i D. P. na I. Ogólnopolskiej Wystawie pszczelniczej we Lwowie.

- 1) Przyroda pszczół
- 2) Ule, narzędzia i urządzenie pasieki
- 3) Catoroczna gospodarka w pasiece.

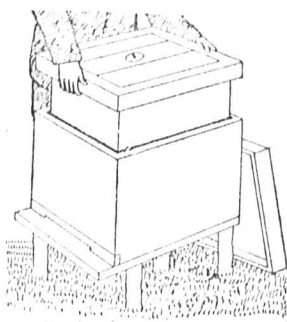
Cena 4 zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Redakcji „Bartnika Postępowego“.

Dopisek: Ponieważ ze względów, od nas niezależnych, księgarnia B. Połonieckiego we Lwowie, w której znajduje się główny skład tej książki, ustaliła cenę podręcznika na 4 zł., przeto jesteśmy zmuszeni cenę również podnieść do tejże wysokości. ☹

# „PSZCZOŁA“ SPÓDZIELNIA PSZCZELARZY

Lwów, ul. Kopernika 20.

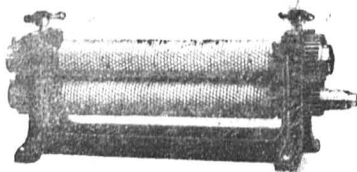


Ule będą gotowe w kwietniu.

poleca następujące przybory pszczelarskie:

**Ule** „składane“ (Webera) nagrodzone dużym srebrnym medalem Ministerstwa Rolnictwa D. P. na I. ogólnopolskiej wystawie pszczelniczej we Lwowie.

**Gniazdo** z 2 matami wraz z nadstawką w gnieździe na 10 ramek normalnych szerokości (Dadant'a Blatt'a) 435 x 300. **Powłoka** ruchoma, złożona z trzech deseczek. **Daszek** płaski, kryty blachą, wraz z matą. **Cena ula malowanego olejno około 28 zł.**



**Walcówki** do wyrobu węzy . . . . . 230 zł.  
**Węza** do ramek za 1 kg. 11.50  
**Drućki** do wprawiania, węzy za 10 dkg. 60 gr.  
**Radełko** do nalepiania węzy . . . . . 3 zł.

## Listewki do ramek

do ramek szerokości normalnych:

- a) górne beleczki wiązka 100 sztuk 7.50  
 b) dolne „ „ „ „ 4.50  
 c) boczne „ „ „ „ 3.00

Do różnych ramek: 1 m długie 8 gum grubo 25 mm szerokości za 100 sztuk zł. 8.

<b>Siarczydło</b> do siarkowania przed motylicą . . . . .	Zł. gr. 3.—	<b>Podkarmiaczki Millera</b> na 3 kg syty z cynkowej blachy . . . . .	Zł. gr. 4.—
<b>Miodarki</b> do ramek szerokości kratówki z blachy do odgradzania matki 50 cm x 50 cm . . . . .	70.—	<b>Podkarmiaczka</b> ramkowa na 3 kg syty z blachy cynkowej . . . . .	5.50
<b>Sikawki</b> do roji i napełniania plastrów sytą, mosiężne . . . . .	6.—	<b>Balony</b> turyńskie na 1 litr . . . . .	2.—
<b>Grabki</b> do odsklepiania miodu . . . . .	12.—	„ „ „ 2 litry . . . . .	3.—
<b>Wagi</b> automatyczne pszczelarskie na 100 kg ciężaru . . . . .	4.—	<b>Maska</b> na twarz z drutu . . . . .	2.—
<b>Dłuto Roota</b> . . . . .	100.—	<b>Łapka</b> amerykańska na roje i trutnie . . . . .	8.—
<b>Sitko</b> do cedzenia miodu . . . . .	1.50	<b>Kłateczka</b> na matkę z drutu . . . . .	1.—
<b>Topiarka</b> słoneczna do wytapiania wosku . . . . .	4.50	<b>Gwoździiki</b> odstępowe (rozdzicze) do ramek 10 dkg . . . . .	—,60
<b>Szczoteczka</b> do podmiatania . . . . .	1.50	<b>Błaszki</b> odstępowe ameryk. . . . .	2.—
<b>Podkurzacz</b> z mieszkim z blachy cynkowej . . . . .	8.—	<b>Skrobaczka</b> do czyszczenia uli . . . . .	1.—
<b>Noże</b> do odsklepiania miodu . . . . .	3.—	<b>Przegonki</b> podłużne . . . . .	1.—
		„ okrągłe . . . . .	1.—
		<b>Transportówki</b> do przesyłania matek . . . . .	

**MIÓD** w 5 kg puszkach wraz z opakowaniem i opłatą poczt. za zalicz. **17 zł.** Kupuje we wszelkich ilościach i przyjmuje do komisowej sprzedaży **miód.**

Wysyłka uli, walcówek, miodarek i wag koleją, przybory pocztą. Ceny orientacyjne bez opakowania loco zakład. Przy zamówieniu 50 zadatku.